Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8930. Lwów, piątek 26 lipca 1929. Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Oskarżająca Sowiety nota chińska

została doręczona wszystkim mocarstwom.

Przerażająca zbrodnia na Zamarstynowie:

Potworna wzajemna masakra dwu apaszów

nad brzegiem stawu Biernatów.

Ciężko postrzelony złodziej miał jeszcze tyle siły, że wyrwał przeciwnikowi rewolwer i zranił go śmiertelnie.

POWRÓT PREMJERA ŚWITALSKIEGO.

Warszawa. 24. lipca. (Tel. G. P.) „Wieczór Warsz." podaje, że premjer Świtalski wraca z urlopu wypoczynkowego w Biarritz w pierwszych dniach sierpnia.

POGOTOWIE RATUNKOWE DLA SAMOCHODÓW.

Warszawa. 24. lipca. (Tel. G. P.) W wydziale przemysłowym magistratu zarejestrowano przedsiębiorstwo jakie go niema jeszcze w Warszawie. Jest to **pogotowie ratunkowe dla samochodów,** które uległy uszkodzeniom na ulicach. Pogotowie zacznie działać w najbliższych dniach.

NIEM. REDAKTOR SKAZANY ZA OBRAZĘ FOCHA.

Poznań, 24 lipca (Tel. G. P.) Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa przeciwko redaktorowi odpowiedz. „Posener Tageblatt", z powodu artykułu p. t. „Marszałek Foch umarł". W artykule tym autor zaznaczył, że **marszałek całe swe życie poświęcił tylko nienawiści do Niemiec.** Ponieważ Foch był także marszałkiem Polski, dlatego wdrożyła prokuratura proces o obrazę. Oskarżony został skazany na **jeden miesiąc aresztu, 300 zł. grzywny i poniesienie kosztów sądowych.** Od wyroku wniesiono apelację.



OFIARA NAMIĘTNOŚCI HAZARDU
(Do artykułu na stronie 10-tej).

ZJAZD CHIRURGÓW.

Warszawa 24. lipca. (Tel. G. P.) Jutro rano odbędzie się ostatnie posiedzenie naukowe międzynar. zjazdu chirurgów, zaś o godz. 15 nieoficjalne posiedzenie naukowe w klinice chirurgicznej poświęcone demonstrowaniu filmów operacyjnych, względnie wycieczka do Wilanowa. Wieczorem odbędzie się bankiet pożegnalny.

NOWA KATASTROFA W TATRACH.

Zakopane 24. lipca. (Tel. G. P.) We środę spadł z Niebieskiej Turni, leżącej między Świnicą a Kościelcem Józef Plutzko, nauczyciel szkoły średniej w Król. Hucie, ponosząc śmierć na miejscu.

SZALENIEC WYSTRZELAŁ CAŁĄ RODZINĘ.

Paryż. 24. lipca. Tel. G. P.) Z Veviers donoszą o **strasznym czynie szaleńca** popełnionym w obawie przed zamknięciem w domu obłąkanych. **60- letni b. oficer w przystępie szału zastrzelił podczas snu swą, dwie córki z wieku 14 i 15 lat, oraz dwu synów liczących 18 i 20 lat.**

Etatyzm nadzorczy.

PRAWO, KTÓRE NIE POWINNO BYĆ NADUŻYWANE. — CZY ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA MOŻE BYĆ DZIŚ WZOROWĄ SZKOŁĄ ŻYCIA PUBLICZNEGO? — WIĘKSZY UCZEŃ I DZIESIĘCIOLETNI NAUCZYCIEL.

Lwów, 25 lipca.

Jednem z doniosłych praw państwa, wykonywanem za pośrednictwem administracji, jest funkcja nadzorcza nad samorządem i instytucjami publicznemi. Prawo to jest bardzo szerokie; od kontroli czynności i zawieszania uchwał prowadzi do **rozwiązania władz nadzorowanych** i zastąpienia ich organem państwowym — komisarzem.

Prawo to jest konieczne, a wynika z suwerenności państwa i **z troski o interes publiczny.** Wykonywanie tego prawa winno mieć charakter **dydaktyczno - wychowawczy,** wzgl. w momentach krytycznych wypływać z ogólno-państwowej konieczności, a zatem w obu wypadkach byłby to **akt tymczasowy.** W każdym zaś razie ingerencja państwa, krępująca swobodny rozwój życia publicznego, winna być **rzeczą wyjątkową, poprawczą.** Winna bezwzględnie swój cel osiągnąć, tj. **uzdrowić anormalne stosunki i natychmiast ustąpić** miejsca władzom, pochodzącym z legalnego wyboru.

W Polsce niestety prawo to stało się **pospolitem narzędziem etatyzmu.** Wkraczanie władz komisarycznych jest nie wyjątkiem, lecz **regułą, skwapliwie stosowaną pod jakimkolwiek pretekstem.** Typowy przykład tego widzieliśmy w losach samorządu lwowskiego gdzie niewątpliwie szło wyłącznie o zawieszenie samorządu a pozór był sprawą drugorzędną. Ostatnio wypadek taki zachodzi z **Kasami Chorych:** tu również postępowanie tak wygląda jakby rzeczą główną było wyszukanie kandydata na komisarza, potem znalezienie dla niego najodpowiedniejszej placówki, a samo opróżnienie jej pozostawia się sprytowi władz wykonawczych. Niech szukają pozoru prawnego, niech stwierdzą byle jakie uchybienie, aby tylko dojść do celu. Gdzieindziej wreszcie — jak z Tymcz. Wydziałem Samorządowym — **pomija się nawet pozór,** a zarządzenie obchodzi się bez motywów. Wystarcza wola i intencja.

Jaka intencja? Wspomnieliśmy o niej: **Etatyzacja życia.** Kierunek ten posiada w Polsce zwolenników bardzo silnych i pomysłowych, pracujących wszędzie: w przemyśle i handlu, w robotach publicznych, opiece społecznej, komunikacji, prawie konstytucyjnem. Kierunek ten operuje wprost nieograniczonymi środkami pieniężnymi, gdy chodzi o wykup przedsiębiorstw z rąk prywatnych lub tworzenie nowych ośrodków państwowego industrjalizmu. Kierunek ten popiera powolne tempo prac Najw. Trybunału Administracyjnego.

Skoro mowa o nadużywaniem w Polsce prawie nadzoru, wypada wspomnieć, że tendencje te mają również swych bezinteresownych zwolenników. Powiadają oni: to prawda, że nadzór, doprowadzający w praktyce do przejęcia czynności i zawieszenia samorządu, jest zjawiskiem ujemnem. Ale czy państwo winne jest temu, że **obywatele posiadają tak mało wyrobienia,** że czegokolwiek się chwycą, wszystko psują? **Państwo musi być nauczycielem** społeczeństwa, musi je wychowywać.

Czy wychowuje naprawdę? Z rzetelną przyjemnością przyznalibyśmy, że **każdy komisarz rządowy stwarza natychmiast na swej placówce poglądową szkołę pracy i instytucję, przedtem działającą wadliwie, podnosi do wzoru. Ale tak nie jest.**

Na to, by państwo przez swe organa mogło rzeczywiście wpływać na instytucje publiczne korzystnie, trzeba, by **sama organizacja państwowa i jej sprawność była lepsza.** Wówczas nadzór, a nawet rządy komisaryczne byłyby rodzajem **transfuzji wartości wyższego rzędu.** Wtedy państwo miałoby nie tylko pisane, ale i **moralne prawo** do pouczania, poprawiania i usuwania władz samorządowych. W przeciwnym wypadku wypadałoby raczej i przedewszystkiem pomyśleć nad **usunięciem własnych niedomagań.**

Faktycznie o tych własnych niedomaganiach mówi się niechętnie i to samo, co w jakiejś Kasie Chorych jest zbrodnią, tu waża się za naturalne. Zbrodnią jest, jeśli Kasa od dwóch miesięcy zalega z niektóremi opłatami, **ale jest w porządku, gdy koleje państwowe z powodu braku gotówki nie wypłacają swych dostawców.** Zbrodnią jest uchybienie rachunkowe lub zły system buchalteryjny w samorządzie, ale nikomu spokoju nie zakłócą **sprawozdania Najw. Izby Kontroli Państwa,** kwestjonujące gospodarkę i wydatki różnych ministerstw.

Dalecy jesteśmy od żądania od państwa gospodarki wzorowej. **Za młoda jest nasza administracja,** o dziesiątki a nawet setki lat młodsza od niejednego samorządu. Ale skoro tyle ma jeszcze błędów, **jakże może innym służyć za wzór?** Jakże może być nauczycielem, **umiejąc częstokroć** mniej, niż uczeń.

W tych warunkach wprost narzuca się konieczność **gruntownego zrewidowania miary,** przykładanej do instytucyj publicznych i do gospodarki państwowej. Miara powinna być jedna, **a są dwie: surowa i rygorystyczna wobec samorządu i łagodna i wyrozumiała wobec państwa.**

Bo w obecnej sytuacji z dziwną natarczywością nasuwa się **sylwetka owego lekarza,** co to gorąco i nagląco forsuje swe metody lecznicze, a sam z własnem zdrowiem coś nie bardzo. Do takiego lekarza pacjenci zwykle nadmiernego zaufania nie mają, ale co robić, gdy ten lekarz może swą kurację nie tylko zalecić, ale i **nakazać?**

Redukcja robót inwestycyjnych

OBJĘTYCH PLANEM MIN. ROBÓT PUBL.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 24. lipca. (ab) Min. robót publicznych zakończyło prace budżetowe i obecnie rozpoczęło uzgadnianie budżetu w zakresie budowlanym z innemi resortami. Prace te potrwają do połowy sierpnia, poczem preliminarz budżetu przesłany zostanie do min. skarbu.

Warszawa, 24. lipca (ab) Min. robót publ. zostało zmuszone wobec nieuwzględnienia przez min. skarbu **żądań o kredyty inwestycyjne, zaniechać pewnych robót, jakie były przewidziane w planie na rok bieżący. Zredukowane zostały pozycje inwestycyjne o 6 miljonów,** a pieniądze te zużyto na wykończenie robót już rozpoczętych.

Wyskoczyli z płonącego samolotu

KATASTROFA NA LOTNISKU WOJSK. W MOKOTOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lipca (ab). Dziś w czasie lądowania **na lotnisku wojskowem w Mokotowie zapalił się samolot,** prowadzony przez sierżanta-pilota Peskę. Pożar nastąpił wskutek wybuchu benzyny. **Wypadku z ludźmi nie było,** albowiem pilot i obserwator zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z aparatu. **Płonący samolot ugasiła wojskowa straż pożarna.** Na miejscu wypadku zjawiła się komisja, która prowadzi dochodzenia.

Dwie katastrofy lotnicze we Francji.

DWAJ LOTNICY ZABICI, TRZEJ CIĘŻKO RANNI.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 lipca (ab). Wczoraj wydarzyły się we Francji **dwie katastrofy lotnicze, które pociągnęły za sobą śmierć dwóch lotników oraz ciężkie poranienie trzech innych.** Pierwszy wypadek zdarzył się w czasie lotu. **Wskutek eksplozji motoru spłonął samolot.** Z pod szczątków aparatu wydobyto **zwęglone zwłoki dwóch lotników.** Druga katastrofa miała miejsce w czasie lądowania w obozie wojskowym w Chalons, gdzie samolot wojskowy najechał na inny samolot na lotnisku. **Trzej piloci odnieśli ciężkie rany.** Oba samoloty uległy zniszczeniu.

Masowe aresztowania komunistów w Paryżu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24. lipca. (ab) Wczoraj i dziś w nocy trwały w Paryżu **aresztowania i rewizje domowe wśród najwybitniejszych przywódców francuskiej partji komunistycznej, którzy planowali urządzić z dniem 1 sierpnia br. w Paryżu i na prowincji demonstracje.** Skonfiskowano również broń. Organizacje komunistyczne zapowiedziały manifestacje celem zaprotestowania przeciwko uciskowi komunistów we Francji. Policja paryska zdecydowana jest niedopuścić do wybryków komunistycznych.

Paryż 24. lipca. (Tel. G. P.) W ciągu nocy toczyły się **dalsze rewizje w kołach komunistycznych.** Znaleziono liczne kompromitujące dokumenty oraz broń. Aresztowano szereg osób, a między innymi gen. sekretarza komunistycznej Federacji Pracy Dudilieux.

Paryż. 24. lipca. (Tel. G. P.) Policja odstawiła do granicy, wydalonych z Francji 11 komunistów, cudzoziemców. w tej liczbie 5 Ukraińców.

MARSZ. PIŁSUDSKI W ALEJACH UJAZD.

Warszawa, 24 lipca (Tel. G. P.) **Marszałek Piłsudski, który bawił przez jakiś czas w Sulejówku, powrócił wczoraj samochodem do Warszawy.** Wgodzinach wieczornych Marszałek Piłsudski **odbył przechadzkę po Alejach Ujazdowskich,** poczem udał się do Belwederu, gdzie przez dłuższy czas pracował w swym gabinecie.

AMBASADOR FRANCUSKI NA URLOPIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca (ab). Ambasador fancuski w Warszawie Laroche wyjechał do Francji. Urlop ambasadora potrwa 4 tygodni.

PO ZGONIE ŚP. MINISTRA ŻYCHLIŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca (ab) Pogrzeb zmarłego w Otwocku pod Warszawą b. ministra sprawiedliwości **Żychlińskiego,** odbędzie się w piątek w Warszawie. B. min. Żychliński niedomagał od dłuższego czasu na płuca, śmierć jednak nastąpiła nagle wskutek udaru sercowego. Śp. Żychliński był ministrem w gabinecie Wł. Grabskiego w roku 1923/4.

RUMUNJA ZNIŻA CŁA WWOZOWE.

Bukareszt 24. lipca. (Tel. G. P.) Minister finansów złożył Izbie projekt nowej taryfy celnej, przewidujący znaczne zniżki **opłat** wwozowych. Projekt ten wejdzie prawdopodobnie w życie z dniem 1. sierpnia br.

OLBRZYMI POŻAR W RYDZE.

Ryga 24. lipca. (Tel. G. P.) Ub. dynku tutejszej wielkiej fabryki wa nocy wybuchł olbrzymi pożar w bugonów Fenix. Liczne wagony wybudowane na zamówienie Rosji zdołano z trudem wyciągnąć z płonących składów. Szkody są bardzo znaczne. Od ognia bił taki żar, że na wielu osobach wśród publiczności zajęły się ubrania (!).

Zaostrzenie się sytuacji w Mandżurji.

ZAGADKOWE ZARZĄDZENIA RZĄDU JAPOŃSKIEGO. — NAGŁY WYJAZD ATTACHE WOJSKOWEGO Z MOSKWY DO CZYTY. — MOBILIZACJA KOMSOMOLCÓW NA SYBERJI. — ODPOWIEDŹ NA ZARZĄDZENIA CHIŃSKIE.

Ryga, 24 lipca (Tel. G. P.) Wedle dzisiejszych informacyj z Moskwy, **sytuacja w Mandżurji coraz bardziej się zaostrza.** Przyczyniao się do tego dwu znaczne a budzące zaniepokojenia **stanowisko rządu japońskiego**, który m. in. wydał **nakaz opuszczenia granic Mandżurji północnej i środkowej przez wszyskich obywateli japońskich a to w ciągn 48 godzin.**

Równocześnie na rozkaz rządu tokijskiego, nagle **wyjechał z Moskwy do Czyty wojskowy attache japoński**, by — jak tu oświadczył, **być bliżej do ewentualnego frontu operacji wojennych.**

Zarządzenia te — zdanjem kół moskiewskich — wykazują dobitnie, że rząd japoński **nie ma zamiaru pozostać neutralnym** na wypadek zbrojnego starcia sowjecko-chińskiego.

Wrą w całej pełni również **wojskowe przygotowania Sowietów**. Oto dzisiaj np. na podstawie rozporządzenia „Rewolucyjnej rady wojennej“ **ogłoszono ogólną mobilizację komsomolców** we wszystkich sąsiadujących z Mandżurją środowiskach, a to **we Władywostoku, Czycie i Błagowieszczeńsku**.

Do naczelnego dowództwa siłami zbrojnemi na Dalekim Wschodzie, prócz Kujbyszewa i Uborewicza, przydzielono znanych komendantów armji czerwonej — **Kozłowa i Jegorowa**.

Jak zapewniają w Moskwie, **koncentracja wojsk bolszewickich stała się niezbędną wskutek tajnej mobilizacji przez rząd nankiński nowych 10 dywizji**, które rzekomo wysłano w ostatnich dniach z Chin południowych do pogranicza mandżurskiego.

Tokio, 24 lipca (Tel. G. P.). Minister wojny przesłał komendantowi garnizonu japońskiego w Mandżurji telegraficzne instrukcje, wedle których mają **być przepuszczane transporty nieuzbrojonych wojsk chińskich, oraz transporty aprowizacyjne wzdłuż linji kolejowych południowej Mandżurji. Transporty te mają być przepuszczane do czasu ewentualnego wybuchu wojny chińsko-sowieckiej.**

CO MÓWI KELLOG?

Waszyngton 24. lipca. (Tel. G. P) Co się tyczy demarche, jakie mają być poczynione celem zwrócenia uwagi Chinom i Rosji Kellog oświadczył: Dopóki rozmaite, najważniejsze państwa kontrolują opinję publiczną, będą zmobilizowane przeciwko wojnie i będą czyniły starania, aby ją powstrzymać, metody, jakie zastosowane będą niewiele interesują Amerykę, jak również i fakt, które państwa wystąpią pierwsze.

Korespondent Reutera dowiaduje się, że Stimson zwrócił się o **współdziałanie do rządu niemieckie go przy likwidowaniu** zatargu chińsko-sowieckiego.

SOWIECKA „KACZKA“.

Londyn, 24 lipca (Tel. G. P.) W kołach kierowniczych marynarki angielskiej dementują podaną przez Sowiety wiadomość o **rzekomym wiecu marynarzy angielskich ze statku „Boyns“**, którzy mieli powziąć rezolucję **wspólnej z armją sowiecką obrony ZSSR przed armją chińską.**

Oskarżająca Sowiety nota chińska

została doręczona wszystkim mocarstwom.

CIĘŻKIE ZARZUTY PRZECIW MOSKWIE, KTÓRA POWZIĘŁA SYSTEMATYCZNY PLAN ZBOLSZEWIZOWANIA CHIN.

Berlin, 24 lipca (Tel. G. P.) Poselstwo chińskie w Berlinie **ogłosiło tekst noty doręczonej wszystkim mocarstwom. Nota ta zawiera następujące oskarżenia pod adresem rządu sowieckiego:**

Na wiosnę b. r. doszło do wiadomości władz chińskich, że **dnia 27 maja odbędzie się w konsulacie sowieckim w Charbinie tajne posiedzenie, z udziałem wielu komunistów. Wobec tego władze zarządziły rewizję w konsulacie, podczas której znaleziono wiele tajnych dokumentów a wśród nich**

1) plan organizacji bandy morderców, której zadaniem miało być usunięcie wybitnych osobistości w Nankinie i w innych miastach chińskich,

2) instrukcje dotyczące zorganizowania tajnego oddziału dywersyjnego, który miał zniszczyć kolej wschodnio-chińską,

3) plan akcji zbolszewizowania całych Chin i przewleczenia wojny domowej.

Chiny nie chcą wojny

I NIE ZBROJĄ BIAŁOGWARDZISTÓW.

Nankin, 24 lipca (Tel. G. P.) Według doniesień ze źródeł miarodajnych, przypisywany **władzom chińskim plan organizowania rosyjskich białogwardzistów celem wtargnięcia** na terytorjum sowieckie jest pozbawiony wszelkich podstaw. **Źródła te twierdzą stanowczo, że Chiny nie zamierzają prowadzić wojny z Rosją i nie będą popierać żadnego planu udzielenia pomocy rosyjskim białogwardzistom.**

Chińczycy dalej masowo aresztują

SOWIECKICH URZĘDNIKÓW KOLEI.

Londyn, 24 lipca (Tel. G. P.). Według wiadomości z Charbina, **z górą 300 sowieckich urzędników wschodnio-chińskiej kolei żelaznej zostało aresztowanych pod zarzutem podżegania swych współziomków przeciwko władzom chińskim.** Dalszych 42 urzędników (w tej liczbie 8 kobiet) aresztowano w Pogranicznaja, skąd przewieziono ich do więzienia w Charbinie.

RUCH KOLEJOWY W MANDŻURJI.

Mukden, 24 lipca (Tel. G. P.) **Ruch na wschodnio - chińskiej kolei żelaznej pozostaje na terytorjum chińskiem normalny.** Jedynie połączenia między stacjami Mandżuli a Sui Fen Ho zostało przerwane a to z tego powodu, **że pociągi idące z Syberji ku wschodowi przestały nadchodzić na terytorjum chińskie.**

Anglja przyjmuje warunki sowieckie

DOWGALEWSKI PRZEPROWADZI ROKOWANIA O PODJĘCIE KROKÓW DYPLOMATYCZNYCH.

Berlin, 24. lipca (Tel. G. P.). „Berl. Tageblatt“ donosi z Moskwy, że wczoraj wieczorem nadeszła tam odpowiedź rządu angielskiego na notę sowiecką w sprawie podjęcia rokowań o wznowienie stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Z kół zbliżonych do sowieckiego Komisarjatu spraw zagranicznych słychać, że **nota angielska jest pozytywna. Wobec tego rząd sowjecki zamianował pełnomocnikiem swoim dla rokowań w Londynie ambasadora sowieckiego w Paryżu Dowgalewskiego.**

SENSACYJNY PROCES W POZNANIU.

Poznań 24. lipca. (Tel. G. P.) W tut. sądzie okr. odbyło się onegdaj postępowanie karne w sprawie, wytoczonej przez rektora Uniwersytetu Poznańskiego przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Poznańskiego“ z powodu zarzutów podniesionych przeciwko prof. Jakubskiemu i prof. Różyckiemu w związku z zajściem w czasie pobytu płk. Sławka, posła Mackiewicza i in. w roku ub. w Poznaniu.

Postępowanie w sprawie prof. Jakubskiego umorzono z braku konkretnych zarzutów. Natomiast rozprawa co do prof. Różyckiego została odroczona do jesieni.

Olbrzymi wybuch i pożar w Berlinie

BUTLA Z ACETYLENEM EKSPLODOWAŁA W FABRYCE CHEMICZNEJ. — MNÓSTWO OFIAR.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 lipca (ab) W Berlinie wybuchł dziś **straszliwy pożar w fabryce wodoru**, w południowej dzielnicy Berlina. Mieszkańcy tej dzielnicy **zaalarmowani zostali gwałtownym hukiem, poczem nastąpił szereg dalszych detonacyj.** Jednocześnie z budynku fabryki wybuchł **olbrzymi słup ognia, wysokości ponad 100 m.**

Na miejsce przybyło **kilkaset oddziałów straży ogniowej**, które jednak nie mogły stanąć do walki z żywiołem, albowiem **ustawiczne eksplozje nie pozwoliły przybliżyć się do budynku.** Dopiero po dwóch godzinach stało się rzeczą możliwą rozpocząć wstępną akcję ratunkową.

Jak dotąd zdołano stwierdzić, po**żar a następnie wybuch spowodowany został przez jednego z robotników, który rzucił na podłogę butlę z wodorem.**

Teren katastrofy został przez policję zamknięty kordonem a akcja ratunkowa ma na celu **wydostanie z płonącego budynku rannych, których jest wielka ilość.** Wśród ludności zamieszkałej w okolicach fabryki panuje panika, albowiem zachodzi obawa, że **ogień przerzuci się na inne budynki.** Jeden z robotników, który ocalał, twierdzi, że pożar powstał przy przeładowywaniu butli z acetylenem. **Momentalnie uruchomiono sygnał „wybuch gazu — uciekaj!“.** Wszyscy rzucili się do drzwi wyjściowych **ale z pośród 100 zatrudnionych robotników wielu nie zdołało wyjść.** Dotąd wydobyto **8 ciężko rannych i 5 trupów**

KREZUSI AMER. PONOWNIE W MOSKWIE.

Moskwa. 24. lipca (Tel. G. P.) Dziś przybyła do Moskwy po raz wtóry wycieczka przemysłowców amerykańskich, która po zwiedzeniu Leningradu udaje się na dalszy objazd do Niżnego Nowgorodu, a stamtąd statkiem w dół Wołgi, poczem przez Rostów na **Kaukaz. W połowie sierpnia miljonerzy amerykańscy wracają do kraju.**

P. Prezydent Rzeczypospolitej na święcie

1 I 2 PUŁKU SAPERÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.

Kraków, 24. lipca. (Tel. G. P.) Pan Prezydent Rzplitej przyjmowany był w drodze powrotnej do Krakowa **manifestacyjnie przez górników w Bochni i Wieliczce,** którzy ustawili się wzdłuż drogi z latarniami górniczemi, wznosząc okrzyki na Jego cześć.

Dziś przedpołudniem odbyła się na poligonie ćwiczebnym 1 pułku saperów kolejowych **uroczystość pułkowego święta 1 i 2 pułku saperów kolejowych.**

Sygnał trąbki wojskowej ogłosił przybycie p. Prezydenta. Orkiestra wojskowa odegrała Hymn państwowy, poczem odbyło się powitanie Dostojnego Gościa. Mszę św. celebrował ks. dziekan generał Dr. Niezgoda, wygłaszając podniosłe kazanie.

Po Mszy dowódca 1 p. saperów pułk. Zarzycki wręczył pamiątkowe odznaki oficerom i osobom cywilnym. **Po dekoracji odbyła się defilada przed p. Prezydentem i generalicją.** Z koleji odbyła się próba obciążenia wielkiego mostu żelaznego zbudowanego przez 4-tą kompanję saperską **w ciągu 57 dni roboczych** w czasie od 15 maja do 23 lipca r. b. **Na most kolejowy wjechała lokomotywa na której zajął** również miejsce drugi wiceminister spraw wojsk. gen. Fabrycy.

Następnie p. Prezydent udał się do pawilonu na pontonach na Wiśle, gdzie podejmowany był śniadaniem.

O godz. 16 p. Prezydent wyjechał do Ojcowa i Rabsztyna. Podróż odbywała się wśród ciągłych owacji ze strony tłumów ludności. W Ojcowie przy bramie triumfalnej zgromadziła się ludność oraz letnicy. Byli tu też: minister poczt Boerner, wyżsi oficerowie z gen. Dreszerem, prez. Rolle itd. Odbył się uroczysty **akt odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji wybudowania szosy Kraków—Ojców.**

Z koleji p. Prezydent odjechał do Rabsztyna, gdzie dokonano aktu poświęcenia **kamienia węgielnego pod budowę sanatorjum przeciwgruźliczego dla dzieci.**

Krytyczna sytuacja w Persji.

Wiedeń, 24 lipca (Tel. G. P.) Jak donoszą z Teheranu **obecna sytuacja w Persji da się porównać z sytuacją w Afganistanie przed obaleniem Ama Nnulaha.** W ostatnich dniach wmieszała się Anglja i Rosja bezpośrednio w sprawy perskie. **Lotnicy angielscy obrzucili bombami powstańców w Persji południowej, podczas gdy do Teheranu przybył wysłannik sowiecki celem zaproponowania szachowi pomocy rządu sowieckiego przy zgniecenia powstania.** Powstańcy rozporządzają karabinami maszynowymi i amunicją rzekomo pochodzenia angielskiego. Aresztowani dostojnicy zawikłani są w spisek mający na celu **zamordowanie szacha i ustanowienie księcia Firussi regentem celem umożliwienia powrotu na tron dynastji Kaidżarów.**

Teheran, 24 lipca (Tel. G. P.) **W krwawej bitwie między wojskami rządowemi a powstańcami wojska rządowe poniosły dotkliwą klęskę.** Straty tych wojsk obliczają na około 1,000 żołnierzy.

Sensacyjne samobójstwo syna

rumuńskiego ministra finansów.

ZASTRZELIŁ SIĘ W OCZACH OJCA Z POWODU TANCERKI.

Bukareszt, 24. lipca (Tel. G. P.) Sensację w rumuńskich sferach towarzyskich wywołało **samobójstwo syna ministra finansów kapitana Żana Lapedatu.** W Bukareszcie poznał on w jednym z kabaretów **piękną artystkę,** w której zakochał się na umór. Min. Lapedatu czynił wymówki synowi, lecz nie odnosiło to skutku. **Kpt. Lapedatu postanowił ożenić się z piękną tancerką.** Na tem tle doszło wczoraj do **ostrej scysji rodzinnej** między ojcem a synem, w czasie której ojciec **ostro zwymyślał oficera.** Ten wziął gniew ojca tak bardzo do serca, iż w jego oczach **strzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się życia.**

Trzy wielkie afery przemytnicze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. lipca (ab) Referat do zwalczania nadużyć na szkodę Państw. Monopolu Tytoniowego wykrył ostatnio **trzy nowe wielkie afery przemytnicze.** Niejaka **Eugenja Zatorska** z pod Warszawy stale wyjeżdżała do miast granicznych i za każdym razem wracała obładowana paczkami. Okazało się, że **przemycała ona wielkie ilości tytonju niemieckiego do Warszawy** i dostarczała go bandzie przemytników. Ustalono dalej, że Jakób Turkus przemycał wyroby alabastrowe. Wreszcie zdemaskowano członka bandy szmuglerskiej Lejbę **Rozenberga,** który przemycał kosmetyki i wyroby galanteryjne. Władze skarbowe skonfiskowały wielką ilość nielegalnie przewożonych przez granicę towarów.

PÓŁ MILJONA ZŁ. DZIENNIE NA CHŁODNIKI.

Warszawa, 24. lipca (Tel. G. P.). Obliczono, że mieszkańcy Warszawy wydają podczas ostatnich upałów na napoje chłodzące około pół miljona zł. dziennie.

Uczczenie 300 rocznicy urodzin

króla Jana Sobieskiego.

DBCHÓD ODBĘDZIE SIĘ 12. WZGL. 15. WRZEŚNIA.

Lwów, 25 lipca.

W dniu 17. sierpnia br. przypada 300. rocznica urodzin króla Jana III. Celem uczczenia tej rocznicy zawiązał się **komitet obchodowy,** złożony z członków Rady przybocznej, który ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym Komitetu Komisarza Rządu **Dr. Nadolskiego** i jego zastępcą p. Kazimierza **Maksymowicza,** a sekretarzem generalnym i referentem dyr. **Dr. Czołowskiego.** Komitet uchwalił zaprosić do Komitetu honorowego Ks. Arcyb. Dr. **Twardowskiego,** Ks. Arcyb. **Teodorowicza,** Wojewodę Gołuchowskiego, prezesa apelacji **Wóycickiego** i Gen. **Popowicza.** W skład komitetu czynnego weszli również delegaci rozmaitych stowarzyszeń i organizacji. W najbliższym czasie Komitet określi **program obchodu, który ze względu na ferje letnie odbędzie się w rocznicę „Odsieczy Wiednia", 12. września br. względnie w niedzielę, 15. września br.**

Likwidacja sporu czesko-węgier.

Budapeszt, 24. lipca. (Tel. G. P.) W sprawie **aresztowania czeskiego urzędnika kolejowego Pecha,** schwytanego na szpiegostwie w Hidas Nemety rząd węgierski dręczył — jak wiadomo — dnia 13 bm. rządowi czechosłowackiemu odpowiedź na notę tego rządu. Dziś poseł czechosłowacki wręczył nową notę swego rządu stanowiącą odpowiedź na notę węg. z 13 bm.

W odpowiedzi swej Czechosłowacja **zrzeka się postulatu natychmiastowego zwolnienia Pecha, protestując jedynie przeciwko formie odszkodowania oraz interpretacji umowy kolejowej z roku 1926.** Panuje tu przekonanie, że w ten sposób **Czechosłowacja umożliwiła polubowną likwidację incydentu.**

POMOC RZĄDOWA DLA POWODZIAN.

Warszawa, 24. lipca (Tel. G. P.). Z zebranych danych statystycznych wynika, **że poszkodowanych skutkiem ostatniej powodzi w województwie stanisławowskiem zostało około 25.000 rodzin.** Z tej ilości **pomocy doraźnej potrzebować będzie około 7000 osób.** Min. pracy przyznało dla najbardziej poszkodowanych **sumę 150.000 zł.,** z czego 60.000 już przekazano p. wojewodzie stanisławowskiemu.

PROCES ULITZA.

Katowice, 24. lipca (Tel. G. P.). W procesie Ulitza ukończono przesłuchanie świadków i przystąpiono do przesłuchania znawców pisma. Obrona zgłosiła wniosek o powołanie jako znawcy prof. uniw. w Lozannie (!) Bischofa, oświadczając, iż **znawca przybędzie dziś wieczorem samolotem (!).** Trybunał odroczył decyzję w tej sprawie. Rzeczoznawca prof. Król opwtórzył swoje orzeczenie, wedle którego **stwierdza stanowczo, iż podpis na inkryminowanem poświadczeniu musi być uznany jako własnoręczny podpis Ulitza.**

NOWY ZJAZD HAKATYSTÓW W GDAŃSKU

Gdańsk, 24. lipca. (Tel. G. P. Dnia 2 do 5 sierpnia odbędzie się w Gdańsku ponownie zjazd Niemców z Rzeszy, a mianowicie „Deutscher Marine bundestag". **Rzesza niemiecka obrała sobie widocznie Gdańsk jako centrum szowinistycznej propagandy i urządza ciągle zjazdy wszechniemieckie na tym terenie.**

Aresztowanie mordercy.

Lwów, 25 lipca.

(—) Wczoraj aresztowany został we Lwowie poszukiwany już od dłuższego czasu **za morderstwo rabunkowe dokonane na prowincji, Padur Wasyl,** z zawodu woźnica, nie mający miejsca stałego zamieszkania. Padurę oddano do aresztów policyjnych.

Oczywiście - znów katastrofa autobusowa.

PANOWIE SZOFERZY URZĄDZAJĄ SOBIE WYŚCIGI — PO KOŚCIACH PASAŻERÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 24. lipca. (ab) Na drodze w pobliżu Rypina, w czasie karygodnego wyścigu **dwóch autobusów pasażerskich,** jeden z nich prowadzony przez szofera Karpińskiego najechał na rowerzystę Bieniaszewskiego, którego nie dostrzegł w tumanach kurzu. **Jednocześnie oba ścigające się autobusy zawadziły o siebie,** przyczem jeden z nich został poważnie uszkodzony. Ze zniszczonego **autobusu wydobyto 10 osób rannych.** Również ciężkie obrażenia odniósł rowerzysta Bieniaszewski. **Obu szoferów aresztowano.**

Dwie akuszerki -- trucicielkami

DOSTARCZAŁY ŻONOM TRUCIZNY DO POZBYCIA SIĘ MĘŻÓW.

Warszawa, 24. lipca (Tel. G. P.) Donoszą z Budapesztu, że **policja węgierska wpadła na trop wielkiej afery trucicielskiej.** W małej wiosce Tiszakurt **dwie akuszerki dostarczały kobietom trucizny przy pomocy której kobiety te truły swych mężów.** Obie akuszerki po wykryciu afery, **popełniły samobójstwo.** Aresztowane kobiety zeznały zgodnie, że **trucicielstwo stanowi powszechną w tej miejscowości tradycję między kobietami.**

Przerażająca zbrodnia na Zamarstynowie:

Potworna wzajemna masakra Zapaszów nad brzegiem stawu Biernatów.

Dziki akt zemsty.— Ciężko postrzelony złodziej miał jeszcze tyle siły, że wyrwał przeciwnikowi rewolwer i zranił go śmiertelnie.

Lwów 25. lipca.

(—) Monotonję wczorajszego upalnego przedpołudnia przerwał nagle ostry dzwonek telefonu. Następnie drugi, trzeci i t. d. Szła wieść: **Zbrodnia na Zamarstynowie.** Jedni donosili o krwawej zbrodni w godzinach porannych, drudzy zaś łaknęli **już szczegółów tego wypadku. Mówiono o kilku ofiarach dramatu, którego terenem była łąka obok stawu zamarstynowskiego.**

Pragnąc, jak zwykle, Czytelnikom naszym podać jak najbardziej szczegółowy opis wypadku, udaliśmy się niezwłocznie na Zamarstynów.

Na peryferjach miasta zauważyliśmy **jakieś podniecenie** wśród małych grupek rozprawiających o czemś z wielkiem ożywieniem.

Kierujemy się w stronę stawu Biernatów obok którego miał miejsce krwawy wypadek. Po drodze jednak zatrzymujemy się w oddaleniu **około 300 kroków od posterunku policji w Zamarstynowie,** zwabieni jakiemś

wielkiem zbiegowiskiem, otaczającem coś leżącego na ziemi.

Zmasakrowany „Kociurbas“ w kałuży krwi.

Oczom naszym przedstawia się **okropny widok.** Na ziemi leży **w kałuży krwi mężczyzna** średniego wzrostu, ogolony, w marynarkowem ubraniu. Krew sączy się obficie z okolic brzucha i prawej ręki. To pierwsza ofiara zbrodni. Obok rannego, który przyciszonym głosem rzęzi, lamentują dwie kobiety. Jedna z nich to kochanka rannego, druga jego siostra. Obie starają się utrzymać pławiącego się we własnej krwi mężczyznę przy przytomności. Na miejscu urzęduje już komendant posterunku w Zamarstynowie, przod. **Juźwin,** który energicznemi zarządzeniami utrzymuje porządek i na miejscu przesłuchuje niektórych świadków. Po pewnym czasie dowiadujemy się kim jest ów ciężko ranny mężczyzna. Nazywa się on Władysław **Łobaz,** zwany „Kociurbas“, zamieszkały w Zamarstynowie. Łobaz jako **dozorowy złodziej,** znany jest dobrze policji z poprzednich wystąpień.

Po chwili przybywa pogotowie ratunkowe, które udziela pierwszej pomocy rannemu. Okazuje się, że został **on raniony kulą rewolwerową w brzuch a drugą kulą w rękę.** Rana w brzuchu była nader niebezpieczna tak, że już w chwili przybycia pogotowia ratunkowego były słabe nadzieje utrzymania go przy życiu. Rannego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala powszechnego.

Na miejscu gdzie leżał Łobaz **pozostała kałuża krwi** a gromadząca się publiczność szeroko komentowała cały wypadek, który poniżej wyjaśniamy. Równocześnie wezwano pogotowie ratunkowe w stronę **stawku Biernatów dokąd i my podążyliśmy.**

Drugi ciężko ranny złodziej

JEST NIM OSOBNIK, SKAZANY NIEGDYŚ NA ŚMIERĆ.

Na brzegu **leżał mężczyzna wysokiego wzrostu, barczysty,** który również silnie krwawił. **Krew sączyła się z okolicy płuc a ranny wydawał przeraźliwe jęki, wzywając pomocy.** Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy skonstatował, że mężczyzna ów raniony został kulą rewolwerową w płuca. **Kula przeszyła ciało na wylot.**

Na miejscu stwierdziliśmy identyczność ranionego. Był nim **Stanisław Panicz** zamieszkały w Kleparowie, również

dozorowy złodziej,

pozostający stale pod obserwacją policji. Ten sam Panicz w r. 1920 służąc w wojsku dawał się we znaki okolicznym mieszkańcom Chodorowa i Łańcuta i jako taki za różne grabieże poszukiwany był przez sąd wojskowy. W końcu Panicz został aresztowany i stanął przed sądem wojskowym, **który** go skazał na karę

śmierci przez rozstrzelanie.

Skazany Panicz wniósł podanie o ułaskawienie i w drodze łaski kara śmierci została mu zmienioną na karę więzienia przez 10 lat. Po odsiedzeniu kary pięcioletniego więzienia Panicz skorzystał w dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej i wyszedł na wolną stopę. Odzyskawszy wolność Panicz **wiódł dalej burzliwy żywot.** Policja wciąż miała z nim do czynienia albowiem dopuszczał się od czasu do czasu **kradzieży i włamań.** Toteż stał on się nietylko „sławą“ jako wytrawny polawiacz cudzej własności, ale i postrachem wśród mętów Kleparowa.

Miśko Kapuś dostał cięgi za harmonję.

Panicz we wtorek wieczorem bawił w towarzystwie swoich kompanów **w jednym z szynków na Kleparowie.** Wśród dobranego towarzystwa znajdował się niejaki Michał Radomski zwany „Miśko Kapuś“. Po sutej libacji mocno pokrapianej alkoholem powstała wśród szanownego towarzystwa sprzeczka. Naturalnie prym wiódł Panicz który starał się przekonać innych, że on ma rację. Jedynym, który mu się przeciwstawił był właśnie ów **Radomski false Kapuś.** Śmiałość swą przypłacił on drogo albowiem Panicz **rzucił się na niego momentalnie i porządnie go zbił.** Jak się okazało później **chodziło o harmonję z kradzieży,** którą Panicz chciał sobie przywłaszczyć. Zbity do krwi Radomski znalazł przyjaciela w osobie Łobaza.

Wieczorem gdy Łobaz dowiedział się o pobiciu Radomskiego przez Panicza w obecności kilku osób, **poprzysiągł mu**

krwawą zemstę.

Powziął plan zamordowania Panicza i w tym celu uzbroił się w 6. strzałowy rewolwer. Przez całą noc Łobaz bezskutecznie poszukiwał Panicza.

Zastrzelił wroga nad brzegiem stawu.

Szukając go na Kleparowie **dowiedział się, że Panicz kąpie się w stawie Biernatów wZamarstynowie.** Około godziny 10 rano udał się w stronę stawu, gdzie rzeczywiście **zastał Panicza na brzegu, w chwili** gdy ten że zaczął się rozbierać. Łobaz kilkoma wyzwiskami zaczepił Panicza i **wspomniał mu, że „suche baty“** (pobicie) jakie sprawił Radomskiemu, **nie ujdą mu płazem.**

Od słowa do słowa i sprzeczka przerodziła się **w bójkę.** Nastąpiło bezpośrednie starcie się obu osobników, wprawionych w tego rodzaju „robocie“. **W czasie szamotania się Łobaz błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer, który nosił przy sobie od wtorku. Rewolwer był nabity 6-ma nabojami.**

Ciężko ranny wsiął natychmiastowy odwet.

Łobaz wprawnym ruchem pchnął od siebie Panicza na odległość **2 kroków poczem strzelił mu w pierś. Kula przeszyła Paniczowi płuca i momentalnie krew trysnęła obfitym strumieniem.** Mimoto jednak dalej trzymał się na nogach. Widocznie dzięki swej silnej budowie ciała poskromił narazie okropny ból i **jak wściekły zwierz ostatkami sił rzucił się na swego przeciwnika, zadając mu cios pięścią w oczy.** Ten nieoczekiwany manewr skonsternował Łobaza, który zachwiał się i tracąc równowagę upadł na zie-

mię. Ten moment wykorzystał raniony Panicz i **wyrwał Łobazowi z ręki dymiący jeszcze rewolwer i strzelił do Łabaza dwukrotnie. Charakterystyczna rzecz, że Panicz mimo, iż cierpiał dotkliwie z powodu odniesionej rany** i coraz obficiej buchającej krwi — **strzelał celnie**. Oddaliwszy się od Łobaza o kilka kroków **oddał do niego dwa strzały**. Pierwsza kula **przeszyła Łobazowi brzuch rozrywając jelita, druga zaś trafiła go w prawą rękę.**

Przerażająca scena.

Po rozegraniu się krwawego dramatu, **Panicz wyczerpany do ostatecznych granic, wypuścił rewolwer z ręki i padł na ziemię bez przytomności.** Momentalnie dokoła niego utworzyła się kałuża krwi, która **coraz szerszem korytem spływała do pobliskiego zaledwie o 1 metr odległego stawu.**

I Łobaz jednak wykazał niezwykłą siłę fizyczną i wytrzymałość. Przez chwilę leżał na ziemi, pławiąc się we własnej krwi, obok swego przeciwnika, który dawał słabe oznaki życia. **Mimo iż z brzucha Łobaza sączyła się krew, a rana na ręce również mu silnie dolegała, Łobaz znalazł tyle siły, że podniósł się z ziemi i dowlókł w pobliże posterunku policji państwowej w Zamarstynowie. Można sobie wyobrazić zgrozę widoku Łobaza, który w wyżej opisanym stanie wlókł się po uliczkach Zamarstynowa, znacząc kro ki swe śladami krwi.** W oddaleniu około 300 m. od budynku posterunku **Łobaz padł bez sił na ziemię.**

Zeznania konających.

Zaalarmowany o niezwykłej zbrodni komendant posterunku przod. Juźwin, orjentując się szybko w sytuacji, wezwał przedewszystkiem pogotowie ratunkowe, które **najpierw Łobaza a potem Panicza odwiozło do szpitala powszechnego.**

W momencie gdyśmy przybyli na miejsce wypadku, prowadzący dochodzenia przod. Juźwin, **klęcząc obok Łobaza**, starał się wydostać od niego jakieś zeznania. Niestety

trud był daremny,

albowiem Łobaz **nie mógł już zeznać wyczerpująco.** W urywanych tylko pół słówkach dawał do zrozumienia, **że strze lił do niego Panicz, leżący obok stawu,** natomiast przesłuchany Panicz podał, **że pierwszy szrzelał doń Łobaz** na tle zemsty osobistej. Przesłuchani w tym kierunku świadkowie, którzy w krytycznym momencie znajdowali się obok bijących się osobników, twierdzili, iż **pierwszy strzelał Łobaz, a następnie Panicz.**

Dochodzenia trwały przez cały dzień. Przesłuchano również Radomskiego, który zeznał, że za krzywdę, jaką mu wyrządził Panicz, zemścił się Łobaz.

Rozpacz „Czarnej Mańki".

Na szczególne trudności napotkało **przesłuchanie kochanki Łobaza nieja kiej Eugenji Nowickiej, zwanej „Czar na Mańka".** Ta przystojna zresztą dziewczyna, **znana z swej urody** wśród swojej sfery na Kleparowie dawała mętne odpowiedzi, lamentując przytem i krzycząc w niebogłosy, że **„zabito jej Władka".**

Policja prowadzi dochodzenia w kierunku **wyświetlenia okoliczności zbrodni.** Jest charakterystyczne, że właśnie w czasie kiedy nad brzegiem stawu rozgrywał się krwawy akt ma sakry, **Nowicka**, która zwykle o tej porze przebywała w domu w Kleparo wie — **nagle w towarzystwie siostry Łobaza znalazła się na Zamarstynowie.** Chodzi o wyświetlenie czy obydwie kobiety, **były w zmowie z Łoba zem**, czy też znalazły się tam przypadkowo.

Unikat w kronice kryminalnej.

Do późnych godzin wieczorem wieść o krwawym wypadku nad stawkiem Biernatów krążyła wśród mie szkańców Zamarstynowa a także w samym Lwowie. Szczególnie **wśród mieszkańców Zamarstynowa cała sprawa wywołała wielkie zainteresowanie** Nie mniej w kołach policyjnych uważają, że wczorajsza zbrodnia to jedyny **w swoim rodzaju unikat w kry minalistyce.** Wprost nie do uwierzenia jest fakt, że **raniony człowiek, któ remu kula na wylot przeszyła płuca, zdobył się jeszcze na tyle wysiłku, że rzucił się na zdrowego fizycznie prze ciwnika, któremu zdołał wyrwać rewolwer i dokonać doraźnego rewanżu.**

Zgon Łobaza.

Jak się dowiadujemy, wczoraj w południe zmarł w szpitalu powszechnym Władysław Łobaz, który raniony został w brzuch i rękę przez Panicza.

Stan ranionego Panicza, przebywa jącego również w szpitalu powszechnym jest **nadal bardzo groźny.**

Czem są „szefowie pułków" w czerwonej armji?

Muszą oni własnoręcznie czyścić koszary.

JAK WŁADCY SOWIETÓW GŁASZCZĄ BUDZĄCĄ SIĘ SOLDATESKĘ. — NIEDOBROWOLNY KONKURS CZYSTOŚCI KOSZAR. — „KĄCIKI LENINA". — ZAWODY W STRZELANIU ZAKRAPIANE SIWUCHĄ.

Moskwa, w lipcu.

(e) Władcy Kremlu w obawie przed bombami i sztyletami starają się zjednać sobie armję, aby móc w krytycznej chwili skryć się za mur bagnetów. Komisarze bolszewiccy

grabią wsie i sioła,

przy pomocy karabinów maszynowych, a zdobyty w ten sposób furaż składają w koszarach wojskowych **jako zapłatę za przyszłą ochronę.**

Żołnierze, wśród których komuniści stanowią niewielką tylko grupę, **nie łatwo jednak dają się brać na lep czułej „opieki"**. Wiedzą oni, że chleb, który spożywają został gwałtem wydarty z ust ich rodzin, dotkniętych ciężką klęską głodu i burzą się, żądając, aby nie karmio**no ich kosztem życia najbliższych.**

„Komandiry" odpowiadają na te złowróżebne pomruki burzy coraz to

nowemi umizgami.

Gdy krasnoarmiejcy sarkać zaczęli **na brud i niechlujstwo w koszarach** komisarz ludowy od spraw wojska wynalazł odrazu godność **„szefów pułków"**, których funkcjonarjusze **G. U. P. zaganiali knutami do czyszczenia koszar.**

Aby załagodzić gniew żołnierzy załogi fabrycznej lub mieszkańców wsi i całych miast, obwołano uroczyście **„szefami" pułkowymi** i ogłoszono **konkurs**

czystości koszar.

Naturalnie „szefowie" uzbrojeni w miotły i szczotki **musieli** sami zeskrobywać warstwy brudu ze ścian i podłóg, szorować prycze i stołki, a na dobitek składać datki pieniężne jako dowód uznania za pielęgnowanie higjeny przez krasnoarmiejców.

W każdych koszarach urządzono za te pieniądze

„kąciki Lenina",

wyposażone w szachy, domina, a przedewszystkiem w karty, któremi żołnierze zabawiają się pod portre**tami wodza rewolucji.** Niejednokrotnie przy kartach powstają bójki, zmieniające się poprostu

w koszarową rewolucję,

w której często bierze udział cały pułk, używając do walki granatów ręcznych i maszynowych karabinów. Te „niewinne" igraszki uchodzą zawsze bezkarnie, gdyż władze wolą się nie narażać na wspólny atak wszystkich „kartograjów".

Aby choć częściowo złagodzić rozprężenie armji, polityczni komisarze pułkowi wymyślili

„socjalistyczne zawody".

Oddziały więc posyłają sobie wzajemnie wyzwania o współzawodnictwie w strzelaniu, taktyce i... karności, a w rezultacie zarówno zwycięzcy jak i zwyciężeni otrzymują hojną dłonią rozdawane nagrody, z których najchętniej przyjmowana jest zwykle **gorzałka.**

Wypadek lotnika wojsk.

pod Lwowem.

ŚMIGŁO I PRZÓD SAMOLOTU USZKODZONE. — LOTNIK OCALAŁ.

Lwów, 25 lipca.

(—) Wczoraj wydarzyła się pod Lwowem **katastrofa lotnicza.** W godzinach porannych odbywał lot ćwiczebny porucznik pilot Skólski. Obok Biłohorszczy motor zaczął szwankować, wskutek czego nastąpiło **przymusowe lądowanie**, w **czasie którego strzaskane zostało śmigło samolotu, a również przód aeroplanu doznał uszkodzenia.** Porucznik Skólski wyszedł bez szwanku.

Na wiadomość o katastrofie wyjechało na miejsce pogotowie 6 pp. lotniczego ze Lwowa.

Atak kamieniami na pociąg

pod Stanisławowem.

Lwów, 25 lipca.

(—) Na pociąg idący ze Stanisławowa do Lwowa dokonano **nieszkodli wego zresztą ataku.** W chwili gdy po ciąg znajdował się między dworcem kolejowem w Stanisławowie a mostem kolejowym na Bystrzycy Sołotwińskiej **kilku osobników obrzuciło pociąg kamieniami.** Grad kamieni nie wyrządził pasażerom żadnej szkody a jedynie wybite zostały dwie szyby.

Jako sprawców obrzucenia pociągu kamieniami aresztowano **Michała Pry rchana, Władysława Sawiaka i Stani sława Hołyńskiego żołnierza 7 p. Strz.** bawiącego czasowo na urlopie w Stanisławowie.

Policja stanisławowska prowadzi dochodzenia.

Dwaj cykliści w nocy

zastrzelili chłopa we wsi Hańkowce.

DRUGI CHŁOP JEST RANNY. — SPRAWCY ZBIEGLI, POZOSTAWIAJĄC JEDEN ROWER.

Lwów, 25 lipca.

(—) **O tajemniczem morderstwie** donoszą nam ze Śniatyna. Ubiegłej nocy około godziny 2, przez wieś Hań kowce przechodzili jacyś dwaj mężczyźni, którzy **prowadzili rowery.**

W chwili, gdy szli obok domostwa Terleckich, pies uwiązany na łańcuchu na podwórzu, zaczął silnie szczekać. Szczekanie to obudziło **braci Iwana i Mikołaja Terleckich**, którzy wybiegli na drogę przed dom. W momencie gdy zbliżyli się do owych osobników, **jeden z nich dobył rewolweru i strze lił do Iwana Terleckiego, kładąc go trupem na miejscu, drugi zaś strzelił do Mikołaja Terleckiego, raniąc go w łokieć.**

Zagadkowi sprawcy zbiegli w kierunku Horodenki, pozostawiając na miejscu zbrodni **rower i plecak.** W ple caku tym znaleziono **granatowe spodnie nowe bruciki żółte oraz popielatą kamizelkę.** Pow. Komenda Policji w Śniatynie **zarządziła pościg za obydwu zbrodniarzami.**

Wyłom w fortalicjach dra Bednarza

NOWY JASKRAWY SNOP ŚWIATŁA NA SADYSTYCZNE PRAKTYKI DYREKTORA ZAKŁADU KULPARKOWSKIEGO. — JAK DR BEDNARZ ZABEZPIECZAŁ SIĘ PRZED REWELACJAMI.

Lwów, 25 lipca.

(—) W dalszym ciągu naszych rewelacyj o **ohydnych stosunkach jakie zapanowały w Zakładzie Kulparkowskim po objęciu dyrektury** przez dr. Bednarza, przytaczamy informacje udzielone nam przez drugiego z wiarygodnych świadków tych praktyk, a mianowicie długoletniego funkcjonarjusza Zakładu Kulp. Franciszka B., który jak wielu innych pielęgniarzy, został przez dr. Bednarza w swoim czasie usunięty jako niewygodny świadek i niedość gorliwy wykonawca wprowadzonego przez niego regime'u.

Zeznania te pokrywając się na ogół z informacjami innego z byłych funkcjonarjuszy Zakładu, pomieszczonemi w „Gaz. Por." w dniu wczorajszym, wzmacniają jeszcze ich wiarygodność, przynosząc nadto szereg nowych charakterystycznych szczegółów, które świadczą wymownie, iż w tym. oddzielonym murami tajemniczym świecie, nie wszystko odbywało się tak w porządku jakby o tem świadczyć miały urzędowe komunikaty z Warszawy, zamieszczone wczoraj w niektórych pismach lwowskich.

— Będąc zajętym przez szereg lat w Zakładzie Kulparkowskim w charakterze starszego pielęgniarza — opowiada pan Franciszek B. — pełniłem funkcje na różnych oddziałach i miałem sposobność stwierdzić **różnice traktowania chorych przez ś. p. dyr. Zagórskiego a następnie przez nowego dyrektora, dr. Bednarza.**

Najcharakterystyczniej dała się odczuć zmiana regime'u w **Oddziele 15, t. zw. separatkowym albo karnym**, w którym przeważnie przebywali podsądni, oddani do Zakładu pod obserwację psychjatryczną.

Mogę śmiało powiedzieć, że od czasu objęcia rządów przez dr. Bednarza ludzie ci, uważani za symulantów, byli poddawani **niesłychanym męczarniom i torturom dla wymuszenia na nich zeznań.** Skutkiem tych tortur chorzy jak n. p. Hryć Kroczak nabawili się różnych chorób, jak reumatyzm, opuchnienie nóg i t. p. Stosowano do nich bowiem przez szereg dni **kilkugodzinne kocowanie**, lub też przez długie tygodnie a nawet miesiące **odosobnienie w ciemnych i zimnych betonowych seperatkach, czasem całkiem nago, bez pościeli a często nawet bez garstki słomy.** Dowodem jak okrutne były tortury na tym oddziale jest, iż Komisja wysłana przez Ministerstwo Zdrowia po zbadaniu stanu rzeczy nakazała przebudowę tego oddziału, **przypominającego zaiste kaźnie średniowieczne.**

Oprócz wyżej wymienionych środków stosował dr. Bednarz ze szczególnem upodobaniem różne zastrzyki z których najniebezpieczniejszym dla zdrowia jest „**zastrzyk terpentynowy**", ubezwładniający chorego na szereg tygodni. Człowiek poddany takiemu zabiegowi wyglądem swym przypomina paralityka a robiłby wrażenie

zupełnego trupa,

gdyby nie straszne jęki i krzyki, wydobywające się z jego ust, spieczonych gorączką, dochodzącą niekiedy do 39 a nawet 40 stopni.

Pacjent, w tym stanie, zmuszony jest oddawać wszelkie wydzieliny pod siebie, gdyż najmniejsze poruszenie spotęgowuje straszliwy ból. Dopiero po tygodniach, w okresie rekonwalescencji, chory może się zdobyć na to, by na czworakach i opierając się po drodze o sprzęty i ściany, doczołgać się do pewnych ubikacyj.

Wszystkie te środki za dr. Zagórskiego były stosowane nader rzadko **istotnie tylko w wypadkach ostatecznej konieczności.** Nadto dr. Zagórski nosił się nawet z zamiarem

całkowitego skasowania kocowań,

jak to już uczynił poprzednio z kaftanami bezpieczeństwa i łóżkami siatkowemi. Lecz za obecnego dyrektora wprowadzono znów **najostrzejsze środki i robiono z nich jak najszerszy użytek.**

Na nasze zapytanie, jak mogły te wszystkie praktyki ukrywać się tak długo przed okiem władz, odpowiedział nasz informator.

— Pochodziło to stąd, że dr. Bednarz zaraz po objęciu urzędowania zastosował w tej mierze sprytne środki prewencyjne. **Związał** mianowicie personal oddziałowy **przysięgą służbową, że sami zachowają tajemnicę i dołożą wszelkich starań, by nic z tego co się dzieje w Zakładzie nie wyszło poza obręb jego murów.**

Dlatego też tak trudno docierały jakieś wieści do osób zainteresowanych, a tem mniej do szerszego ogółu. Personal bowiem związany przysięgą a także w obawie przed represjami ze strony dyrektora **milczał i milczeć musiał, jeśli chciał pracować nadal w Zakładzie.** Ci zaś którzy milczeć nie chcieli lub nie mogli, bo im sumienie na to nie pozwalało, zostawali bezceremonjalnie wyrzucani pod pozorem dobra służby. — Dr. Bednarz równocześnie liczył na to, że ewentualne zeznania tych wydalonych, będą

pozbawione wiarygodności

mając pozory zemsty osobistej.

W zrozumieniu tego każdy z tych funkcjonarjuszy wolał dać za wygraną. Lecz dziś, gdy wypadki wzięły górę nad strategją dyr. Bednarza, uważamy za swój obowiązek za pośrednictwem tak poczytnego organu jak „Gaz. Por.", **przyczynić się do odpowiedniego naświetlenia niesamowitych tajemnic Zakładu Kulparkowskiego.**

— Co do mnie,— dodaje — **biorę pełną odpowiedzialność za wszystkie moje zeznania i jestem gotów powtórzyć je pod przysięgą gdyby tego zażądała Komisja, badająca obecnie stosunki w Zakładzie.** Nie wątpię, że do podobnego zaprzysiężenia swych zeznań są gotowi także inni byli funkcjonarjusze Zakładu, którzy, jak ja, patrzyli z oburzeniem na straszliwe torturowanie chorych.

Niesłychana zaiste wiadomość

Warszawska komisja miała pono wszystko „znaleźć w porządku".

SKANDAL KULPARKOWSKI URASTA DO OLBRZYMICH ROZMIARÓW!

Lwów, 25 lipca.

W jednem z lwowskich pism popołudniowych pojawiła się wczoraj wiadomość, sygnowana z Warszawy i — mimo swej niewiarygodnej wprost treści — **bez wątpienia źródłowa. Oto według niej komisja ministerjalna po dwudniowych dochodzeniach w Kulparkowie stwierdzić** miała brak jakichkolwiek uchybień tak co do postępowania z chorymi, jak metod leczenia, jak wreszcie administracji Zakładu. Dr. Bednarz jest czysty jak łza.

Wiadomość powyższą, będącą zapewne syntezą raportu opracowanego przez Komisję, możnaby pozostawić bez komentarzy, tak jest przejrzysta. Trzech panów z Warszawy w ciągu dwóch dni „przesłuchawszy" około 3.000 chorych ma rację, ale niema jej 12 lekarzy najpoważniejszych, stale praktykujących w Kulparkowie i podpisanych pod memorjałem, ani nie mają jej dozorcy zakładowi i rodziny chorych, których informacje częściowo podaliśmy i nadal podawać będziemy z tem, że są one wprost przytłaczające zgodne.

„Fachowcy" orzekli, że nieludzkie tortury należą do systemu leczenia; na to nie poradzimy. Widocznie „kocowanie" epileptyków i zastrzyki terpentyny należą w Warszawie do zwyczajnej terapji.

Dr. Bednarz twierdzi, że otrzymał satysfakcję. My twierdzimy, że skandal rozszerza się. I twierdzenie to udowodnimy.

Już po skreśleniu uwag powyższych otrzymaliśmy pismo następujące:

Co mówi urząd wojewódzki?

KOMISJA W KULPARKOWIE STWIERDZIŁA NADUŻYCIA.

Lwów, 25 lipca.

Lwowski Urząd Wojewódzki komunikuje:

Komisja wydelegowana z ramienia Ministra Spraw Wewn. do zbadania stosunków panujących w Zakładzie Kulparkowskim — stwierdziła niedomagania i nieprawidłowości zarówno w urzędowaniu Dyrektora Zakładu, jak i pewnej części personalu lekarskiego, w związku z czem, po przeprowadzeniu dochodzeń, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Jednocześnie komisja ustaliła, że zarzuty wysunięte w memorjale złożonym do Władz, przez lekarzy Zakładu Kulparkowskiego, a podane przez część prasy w formie mogącej wzbudzić niepokój opinji społecznej, — nie stoją w żadnym stosunku do stwierdzonego stanu rzeczy, noszącego charakter sporadycznych wykroczeń, nie zaś stosowanego jakoby systemu znęcania się, lub głodzenia chorych.

Obława na podejrzane indywidua

w wesołym „Luna Parku".

POŁÓW KAWALERÓW BEZ ZAJĘCIA I MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Lwów 25. lipca.

(—) Na pl. Targów Wschodnich otwarto — jak wiadomo — przed kilku dniami „Luna Park". To miejsce rozrywkowe ściągnęło niemało publiczność żądną zabawy, lecz i różnego rodzaju **męty czyhające na cudze mienie.**

W dniu wczorajszym policja przeprowadziła obławę na terenie Luna Parku, w czasie której aresztowani zostali: Szwarczuk Bronisław, zamieszkały przy ul. Częstochowskiej, Hawryszko Aleksy, Mykietiuk Józef, Boraczyński Piotr, Łobuz Franciszek, Sulin Jan, Białowicz Franciszek, Krygiel Jan, Zamła Stanisław, Prima Jan, Pilarczuk Marjan oraz Sojka Marjan — wszyscy bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

—o—

Polski klub łysych w Chicago.

Nowy Jork, w lipcu.

(+) Nasi rodacy w Stanach Zj. silnie uprawiają życie towarzyskie. W Polsce nigdzie, nawet na Zachodzie, niema tylu różnych zrzeszeń, stowarzyszeń, klubów wszelkiego rodzaju, kółek itd. co wśród Polonji amerykańskiej.

Jako „curiosum" podkreślić należy założenie w Chicago **„Klubu łysych"** liczącego kilkunastu członków i werbującego dalszych. Prezesem obrany został „najbardziej łysy z łysych" p. Stefan Szeklucki, który rozwinął energiczną akcję, celem zespolenia wszystkich chicagowskich Polaków, pozbawionych owłosienia, pod **jednym sztandarem z godłem „Kolano".**

Wakacje sierot.

BAJKA WAKACJI. — KOLONJA DLA SIERÓT LWOWSKIEGO ZAKŁADU DLA SIERÓT ŚW. ANTONIEGO W NIEMIROWIE. — PIĘKNY CZYN BARONOWEJ ALEKSANDRY KRUZENSTERN. — UŚMIECH ŚW. FRANCISZKA I WDZIĘCZNOŚĆ LWOWA.

Lwów, 25 lipca.

Wakacje! Słodkie to słowo dla dorosłych lecz szczególnie dla dziatwy posiada ono czar magiczny. Marzy się o nich przez cały rok, są najpiękniejszą bo żywą bajką młodocianego wieku. Lecz bajka ta jest udziałem tylko niewielu dzieci, bo ogólne zubożenie społeczeństwa większość rodzin powstrzymuje od wyjazdu na letniska. Popatrzmy tylko uważnie, co się dzieje w mieście. Tysiące dzieci bawią się w kurzu rynsztoków ulicznych, albo w ciasnych, śmierdzących podwórkach. A cóż dopiero powiedzieć o licznych rzeszach sierót. Nie wychodzą z poza murów swych zakładów a mały zaprószony ogródek lub ciasne podwórko muszą jej zastąpić bajkę wsi, lasu i niezmierzonych okiem pól.

I rzadko tylko serce ludzkie zdobywa się na gest, któryby ulżył doli tych najbiedniejszych z biednych. Na taki piękny gest zdobyła się przezacna bar. Aleksandra Kruzenstenowa, właścicielka zakładu kąpielowego w Niemirowie.

Od pięciu lat dwadzieścia pięć lwowskich sierót z zakładu św. Antoniego przy ul. Kurkowej l. 39 spędza u niej wakacje, korzystając zupełnie bezpłatnie, z mieszkania, utrzymania, kąpieli, opieki lekarskiej i wychowania fizycznego. Warto popatrzyć, będąc w Niemirowie, jak dobrze dzieje się biednym sierotom w ślicznym domku, położonym wśród lasu, który dzwoni cały od ich radosnych krzyków i śmiechów. Muzyka to mówi więcej niż najpiękniejsza symfonja i św. Franciszek, gdyby ją usłyszał uśmiechnąłby się napewno do dobrej siwej pani, która tak pięknie wprowadza w życie przykazania Chrysusowego miłosierdzia. I napewno ofiara cicha, nie szukająca rozgłosu i uznania wśród społeczeństwa.

A powinno się o niej mówić, jak najgłośniej i stawiać ją jako świetlany przykład tym wszystkim, których środki są znacznie potężniejsze ale serce małoduszne.

Lwów za swe sieroty powinien być wdzięczny szlachetnej ofiarodawczyni.

Henryk Zbierzchowski.

Mandżurja, kraj najszybszego rozwoju.

LUDNOŚĆ WZROSŁA W CIĄGU 30 LAT O 22 MILJONY LUDZI, A ZA 20 LAT WYNIESIE 50 MILJONÓW. — INWESTYCJE KOLEJOWE. — IMPONUJĄCY WYWÓZ. — NAJBOGATSZE W ŚWIECIE POKŁADY WĘGLA.

Lwów, 25 lipca.

(e) Towarzystwo kolei południowo — mandżurskiej ogłosiło nie dawno sprawozdanie doroczne, z którego dowiadujemy się, że Mandżurja obecna jest tem, czem był przed 50 laty „Środkowy Zachód“ (Middle West) amerykański, t. zn. terytorjum, które rozwija się najszybciej na kuli ziemskiej. Zaledwie 30 lat temu liczba ludn. Mandżurji wynosiła 5.000.000, obecnie zaś przewyższa 27.000.000. W ciągu szeregu lat ostatnich Mandżurja była schroniskiem Chińczyków, uciekających przed wojną, tyranją, bandytyzmem, powodziami i głodem.

Ponieważ Chiny stanowią niewyczerpany

rezerwuar ludzki

w ciągu najbliższych 20 lat ludność Mandżurji noże dojść do 50 miljonów, a jest rzeczą zupełnie możliwą, że w końcu bieżącego stulecia podniesie się ona do 100 miljonów.

Rozwija się też Mandżurja gospodarczo w tempie niezwykle szybkiem. Od 1897 zbudowano tam 5000 mil kolei, gdy w całych Chinach poczynając od r. 1877 wybudowano zaledwie 3.000 mil sieci kolejowej.

W r. 1907 wartość ogólna eksportu Mandżurji wynosiła 750.000 taeli; w r. 1927 wartość ta wyniosła już 697 miljonów. Najlepszymi odbiorcami produktów mandżurskich są: Japonja (261 miljonów), Chiny (203 milj.), Rosja (88 milj.) Głównym produktem wywozu jest soja (rodzaj fasoli). W r. 1907 ogólny urodzaj Mandżurji wynosił 700 tys. ton a w r. 1927 wzrósł on do 5.870.000 ton.

Mandżurja posiada w Fuszunie (20 mil od Mukdenu)

pokłady węgla,

przypuszczalnie najbogatsze na świecie; w r. 1907 produkcja węgla wynosiła 233.000 ton, a w r. 1927 doszła ona do 7 miljonów.

Mandżurja rozwój swój zawdzięcza przedewszystkiem obecności tam Japonji, której zależy na utrzymywaniu w kraju spokoju. Główne trudności polityczne między Japonja a Chinami w Mandżurji powstały w związku z rozwojem sieci kolejowej. Towarzystwo koleji południowo — mandżurskiej pragnęłoby rozszerzyć sieć kolejową drogą utworzenia szeregu przedsiębiorstw chińsko — japońskich. Chińczycy pragnęliby budować sami. Jednakże dzięki szybkiemu rozwojowi kraju i wzrastającej potrzebie dróg, będzie tam miejsce dla wszystkich kapitałów szukających inwestycji.

Zaświadczenia o służbie wojsk.
dla obywateli amerykańskich.

Warszawa, w lipcu.

(e) W związku z wymaganjami konsulatu amerykańskiego w Warszawie, aby **mężczyźni urodzeni w St. Zjednoczonych**, a zamieszkujący od dłuższego czasu w Polsce, z chwilą ubiegania się o wydanie im paszportu amer. na wyjazd do St. Zjedn., przedstawiali zaświadczenia od wojskowych władz polskich o stosunku ich do służby wojskowej w armji polskiej, min. spraw wojsk. uregulowało sprawę powyższą w ten sposób, że **władze wojskowe osobom takim nie będą wydawały zaświadczeń według wzoru z dn. 12. grudnia 1924 r.**

Osobom tym na ewentualne żądanie konsulatu, **powiatowe władze administracji** będą mogły wydawać zaświadczenia, że z tytułu ich obywatelstwa są **one wolne od służby wojskowej.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 26. VII. 1929

OSIP DYMOW

Męska logika.

O godzinie 2-ej wrócił Ludwik do domu. Zamknął cicho drzwi wejściowe i, nie zapalając w przedpokoju światła, zdjął buty. Mógł obejść się bez światła, gdyż już czwarty rok, od dnia ślubu, mieszkał w tym domu i znał każdy kąt swego mieszkania, jak własną kieszeń.

Zupełnie cicho, krocząc w skarpetkach naprzód, łamał sobie głowę nad tem, co powie swojej żonie, czem usprawiedliwi swój późny powrót do domu. Po obiedzie pożegnał się z nią serdecznie i oświadczył, że wyjeżdża na dwa dni w sprawach handlowych do Berlina. Później poszedł do Kitty. Czyż mógł przypuszczać, że ta nieoblicżalna Kitty będzie tak uparta i nie będzie chciała wyjechać z nim na dwa dni? Nie pomagały żadne prośby — Kitty postanowiła, że nie ruszy się z Lipska i zażądała, aby i on został z nią do wieczora. I oto teraz, w nocy, musiał wrócić do domu.

Co powie? Że z podróży nic nie wyszło? W takim razie dlaczego nie wrócił wcześniej do domu? Dlaczego nie telefonował? Czy telefon się zepsuł? Czy pociąg się spóźnił? Czy się wykoleił? Może on wpadł pod auto?.. Nie, nic z powyższych przyczyn nie trafiało mu do przekonania. Na te kawały nie da się wziąć jego żona. Domyśli się prawdopodobnie prawdy. A wówczas, mój Boże, co może nastąpić wowczas. Zerwanie, rozwód...

Podczas, gdy myślał o tem wszystkiem, zdał sobie nagle sprawę, jak bardzo winnym jest wobec swojej żony. Ona, taka kochana, niewinna, tak bardzo mu wierna, a on tak niecnie ją zdradza. Nagle drgnął, jak gdyby dotknął prądu elektrycznego. Z pół przymkniętych drzwi, prowadzących do jego gabinetu, dolatywał lekki chrap. Tak, najwyraźniej rozróżnia, że to chrapie jakiś mężczyzna. Ludwik czuł, że ogarnia go fala gniewu.

Cóż to było? Czyżby on śnił? Czy może ulega on halucynacjom? Przysłuchiwał się. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości. W jego gabinecie spał jakiś mężczyzna. Jednocześnie Ludwik poczuł zapach dymu i rozpoznał zapach swych własnych cygar. Ten łotr palił nawet jego cygara!

Ludwik szybko włożył buty i rozmyślał, co ma teraz uczynić. Co czynią właściwie małżonkowie w podobnych wypadkach? Wpadają do pokoju, żądają wyjaśnienia, rozwodzą się, strzelają do swojej żony, do jej kochanka — a później do siebie. O, nie, siebie samego on nie zastrzeli. Dlatego, że jego żona, której on tak bezgranicznie ufał, tak haniebnie go zdradzała — miałby się on zaraz pozbawiać życia? Ale tamci, niewierna żona i jej kochanek zasłużyli na śmierć. Szczególnie ona — wiarołomczyni. Nie wstydziła się nawet służby. Zastrzelę ją!

Dobrze... łatwo powiedzieć zastrzelę! Ale czem? Kluczem od drzwi? Jaki on głupi, że już dawno nie kupił sobie rewolweru. Ona myślała, że on faktycznie na dwa dni wyjechał i zaprosiła swego gacha. Co za ohyda! Podczas tego gdy on wyjeżdżał, by zarabiać dla niej pieniądze, podczas gdy musiał się wytrząść w pociągu, biegał jak opętany, załatwiając interesy, nie mając czasu na jedzenie i spanie — ona, pozwalała sobie na coś podobnego. O! Tego on jej nie daruje!

Wściekły, wpadł do swego gabinetu i zapalił szybko elektryczność. Na kozetce, na tej samej kozetce, na której on zwykle odpoczywa po obiedzie, spał rzeczywiście jakiś mężczyzna, odwrócony twarzą do ściany. Koło niego, na krześle, stała popielniczka, ta sama, którą podarowała mu jego żona na Boże Narodzenie. W popielniczce leżały niedopałki cygar Ludwik przeliczył: było ich cztery. Cztery jego własne cygara wypalone. Wściekły porwał za krzesło.

W tej chwili śpiący przebudził się. Odwrócił się i wówczas Ludwik, ku swemu zdumieniu, poznał brata swej żony, znanego chemika.

— Ach to ty! — zawołał tamten zadowolony — wyobraź sobie, że niespodziewanie przybyłem do Lipska, na kongres chemiczny i strasznie żałowałem, że nie zastałem ciebie w domu. Podobno miałeś wyjechać na dwa dni. Jak to dobrze, że jednak jesteś i że się widzimy. W tej chwili obudzimy twą żonę

— Pst... daj spokój... nie budź jej pomówimy wpierw o tobie. Co słychać?

Chemik począł opowiadać. A Ludwik ponury, wściekły, usiadł na krześle. Teraz dopiero uświadomił sobie, że już nie żona, lecz on będzie tym oskarżonym. Że nie żona jego zdradziła, lecz on żonę zdradził, że nie będzie mógł stanąć przed nią jako sędzia, lecz stanie jako oskarżony i że nie będzie mógł jej upokorzyć, lecz sam przed nią się upokorzy. I poczęła go ogarniać wściekłość. Straszna wściekłość i... żal do żony.

— Dlaczego ona mnie doprawdy nie zdradziła — dlaczego? O, wstrętna, ohydna cnotka! — zawołał, nie panując już więcej nad sobą.

Tłum. F. M.

Urocze letniska czekają na laureatów

Konkursu wakacyjnego „Gazety Porannej“.

TERMIN NADSYŁANIA SERJI KUPONÓW UPŁYWA Z DNIEM 28. LIPCA.

Lwów, 25. lipca.

(.) Poratowanie swego zdrowia, przepędzenie w zdrowych warunkach klimatycznych i wśród uroczej przyrody, kilku tygodni przeznaczonych na **spoczynek po całorocznym trudzie i znoju**, to ideał, do którego wzdychają dziś tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi. Jednakowoż dla wielu z nich osiągnięcie tego ideału przedstawia **tak nieprzezwyciężone trudności**, że może się jawić tylko w ich snach i marzeniach.

A przecież konkurs „Gazety Porannej“ otwiera i tym po macoszemu przez Fortunę potraktowanym rzeszom **pożądaną drogę do celu, rzucając na nią jasny błysk nadziei.**

Dzięki usilnym staraniom i wielkiemu nakładowi kosztów, których nasze Wydawnictwo nie szczędziło na ten cel, 5 szczęśliwych laureatów konkursowych, wylosowanych w dniu 3. sierpnia, będzie mogło bez poniesienia jakichkolwiek wydatków udać się na 4 tygodnie do uroczych miejscowości kąpielowych, korzystać z ich urządzeń, leczyć swoje cierpienia lub też pomnożyć skarbiec swoich sił żywotnych i zdolności do pracy.

Miło nam stwierdzić, że nasz konkurs wakacyjny spotkał się **z należytem uznaniem szerokich kół naszych Czytelników, od których odbieramy nieustannie listy ze szczerem podziękowaniem i gorącą aprobatą tej akcji**, posiadającej nie tylko wartość dla tych, którzy szczęśliwym uśmiechem losu osobiście skorzystają z pobytu bezpłatnego w jednej z uzdrowisk objętych konkursem, ale także znaczenie szersze, **propagandę naszych polskich zdrojowisk, których zalety są niejednokrotnie zbyt mało znane lub niedostatecznie doceniane przez szerokie sfery publiczności.**

Obecnie, po ogłoszeniu ostatniego kuponu wakacyjnego naszego konkursu letniskowego, zbliża się okres końcowy tj. **nadsyłanie do administracji Gazety Por. serji kuponów, złożonej z 30 sztuk a następnie losowanie premji.**

Już dotychczas setki listów zawierających kupony konkursowe napłynęło do naszej Redakcji. Tym chętnym do uczestniczenia w konkursie, którzy jeszcze kuponów nie nadesłali, przypominamy, że **Serja kuponów** ma się składać z 30 sztuk zawartych w kopercie wraz z imieniem i nazwiskiem oraz dokładnym odresem nadsyłającego. **Premja wakacyjna** uprawnia do bezpłatnego **4-tygodniowego pobytu w szeregu wspaniałych miejscowości klimatycznych i zdrojowych Polski. Ostateczny termin przesłania serji kuponów kończy się dnia 28 lipca. Czytelnicy, którzy prześlą swe kupony po tym terminie nie zostaną dopuszczeni do losowania. Ewentualne reklamacje należy zgłaszać do 31 sierpnia. Losowanie odbędzie się około 3 sierpnia, poczem wynik zostanie ogłoszony w „Gazecie Porannej“.**

Spieszcie zatem Wszyscy z nadsyłaniem serji kuponów! Urocze nasze miejsca klimatyczne ze swojemi wszystkiemi dobrodziejstwami, krzepiącemi ciało i duszę, czekają na przyjęcie szczęśliwych zwycięzców konkursowych!

—o—

20-lecie przelotu nad kanałem La Manche

Czyn Bleriota epokową datą w dziejach lotnictwa

JAK GENJUSZ I WOLA LUDZKA, STOPNIOWO, KROK ZA KROKIEM, ZDOBYWAŁY PRZESTWORZA. — CO PRZED 20 LATY UWAŻANO ZA NIEMOŻLIWE... — PRÓBA PORUCZNIKA BAGUE. — SZLAKIEM OFIAR KU ZWYCIĘSTWU.

Lwów, 25 lipca.

(e) 20 lat temu, **w lipcu 1909 r.**, Hubert Latham na małej maszynie „Antoinette“ wyleciał **z Calais do Douvru**, usiłując dokonać **pierwszego przelotu przez kanał La Manche**. Lotnik był eskortowany przez kontrtorpedowiec „Harpon“. Opuszczając Francję, lotnik wywiesił flagę francuską. Wielkiemu tłumowi, zgromadzonemu na wybrzeżu, **szybkość maszyny wydaje się potworna:** mknie ona z chyżością **50 klm. na godzinę.** Przedsięwzięcie Lathama uważano niemal za fantastyczne, choć istnieją już bardzo poważne rekordy lotnicze: oto **hr. de Lambert pomyślnie okrążył wieżę Eiffla.** Ludwik Bleriot zaś przebył całe **47 klm. i 200 m.** (parząc sobie nogi przy wybuchu chłodnicy podczas lądowania), a sam Latham wprawił świat w osłupienie, **przebywając w 2 godziny i 13 minut całe 150 kilometrów i wznosząc się na olbrzymią wysokość 155 metrów!**

Jak to przewidywali pesymiści, **próba Lathama**

nie udała się.

Zgromadzone na wybrzeżu angielskiem tłumy nie doczekały się szalonego lotnika. Latham przeleciał pomyślnie 10 mil, dogonił „Harpona“ i zamierzał go z góry sfotografować, gdy **znienacka stanął motor** jakby urażony tym zamiarem. Lathamowi nie pozostało nic innego, jak wrzucić aparat do wody — i iść w jego ślady. **„Harpon“**

wyratował lotnika i maszynę.

Najbardziej irytujący był fakt, że **motor okazał się w porządku i na brzegu funkcjonował doskonale.**

W parę dni później Latham **ryzykuje poraz drugi** i po dokonaniu kilku pięknych ewolucji rusza wprost na zachód, na wysokości 200 metrów, znikając w deszczu i mgle tłumowi. Jednakże na pół kilometra przed brzegami Anglji aparat gwałtownie się pochylił i **runął skrzydłem w morze.** Łodzie ratunkowe pancerników angielskich z trudem go wyratowały. Tym razem motor zawiódł z powodu

krótkiego spięcia,

wywołanego przez deszcz...

Przelot nad kanałem La Manche wydaje się teraz niemożliwy. Ci i owi dowodzą, że lot taki może się udać tylko wypadkiem. Mgły, deszcze i **nieustanne przeciwne wiatry zachodnie** jakoby wykluczają możliwość stałych regularnych przelotów. Tymczasem już

25 lipca tegoż roku

Bleriot przelatuje kanał w jedną godzinę i 9 minut, lądując na boisku do gry w golfa pod Dover Castle.

Trjumf lotnika jest olbrzymi. Nic to, że w 1910 roku Anglik **Cecil Grace**, wylądowawszy we Francji i powracając, zbłądził we mgle i zginął w morzu Północnem... Dziś nikt nie liczy już tych maszyn, które nieustannie krążą — w dzień czy w nocy — w mgłę czy deszcz — między kontynentem a Anglją.

*

Inny epizod: Porucznik Bague— Francuz — nie zwracając uwagi na perswazje przyjaciół i przestrogi prasy, uparł się, że **przeleci**

morze Śródziemne

z Nicei do Tunisu. Wystartował dnia 5 marca 1911 r. Gęsta mgła uniemożliwiła mu orjentację, a silny wiatr zniósł maszynę na wschód. Por. Bague nie posiadał skomplikowanych przyrządów, które ułatwiają dziś żeglugę powietrzną. To też utopiłby się wskutek braku benzyny — gdyby nie znalazł się w pewnej chwili nad wyspą Trigona w archipelagu Gorgony. Na tej maleńkiej wysepce Bague wylądował, ustalając

rekord lotu morskiego 210 klm.

Lot ten — nie eskortowany przez żaden statek — **uznano za szaleństwo.**

Truciciele ludzkości dziś i w wieku XV.

KARY STOSOWANE PRZECIW FAŁSZERZOM ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH ZA LUDWIKA XI. — A GDYBY TAK COŚ NIECOŚ ZASTOSOWAĆ I DZISIAJ?

Lwów, 25 lipca.

(.) Funkcjonujące obecnie we wszystkich państwach kulturalnych urzędy badania środków spożywczych przyczyniają się walnie do ograniczenia fałszerstw, pragnących zbyt łatwego zysku handlarzy. Artykuł, który ukazał się w jednym z ostatnich numerów czasopisma „La Gazette Medicale de Paris“ dowodzi, że ta rzekoma zdobycz naszych czasów, nie jest żadną nowością a już w 15 wieku istniały ostre zarządzenia przeciwko fałszerzom środków spożywczych.

I tak przytoczone wyżej czasopismo podaje szereg rozporządzeń w tej mierze wydanych we Francji w r. 1481 za rządów króla Ludwika XI-tego.

Tego kogo schwytano na przestępstwie fałszowania pokarmu, poddawany był surowej karze i wystawiany na

ogólne pośmiewisko.

Temu, kto sprzedał mleko rozcieńczone wodą, wlewano jego własny towar przy pomocy lejka do gardła tak długo, dopóki cyrulik nie zadecydował, że dalsze przestrzykiwanie rozwodnionem mlekiem spowodowałoby śmierć delikwenta.

Sprzedawcę zepsutych jaj stawiano pod pręgierzem i pozwalano dzieciom, aby dowoli

rzucały w niego cuchnącemi jajami.

Taka zabawa trwała nieraz przez kilka godzin.

Fałszerzowi masła groziła jeszcze dokuczliwsza kara. Stawiano go również pod pręgierzem i masłem smarowano mu całą twarz i głowę **i dopóty nie wolno było ruszyć się z miejsca, dopóki słońce nie stopiło zupełnie tłuszczu.**

Jeżeli dzień był pochmurny, to przestępcę prowadzono do wielkiej sali więzienia i tam wystawiano go **na działanie silnego ognia.**

Każdy z ulicy mógł przyjść patrzeć jak delikwentowi ścieka roztopione masło po głowie i twarzy.

O takim człowieku można było powiedzieć w dosłownem tego określenia znaczeniu, że ma masło na głowie.

Metody te wprawdzie nieco barbarzyńskie, podobno jednak okazywały się bardzo skuteczne i kto wie czy zastosowanie ich nie przyczyniłoby się do wytępienia bandy trucicieli, która sprzedaje drogo, fałszowane, często szkodliwe dla zdrowia produkty.

Jakkolwiek szanujemy postęp to jednak mimowoli nasuwa się pytanie czy i dziś nie możnaby ich czasem zastosować.

Niejeden restaurator, któregoby zmuszono do jedzenia kilkunastu porcyj sporządzonego w jego zakładzie bigosu, albo siekanego mięsa, napewnoby w przyszłości skrupulatniej czuwał nad zdrowotnością przy gotowywanych w jego kuchni potraw.

Albo tak ze dwa metry „prawdziwej wieprzowej“ kiełbasy dla jej wytwórców, toby nas uchroniło zapewne od wędlin z trychinami!

8 czerwca por. Bague ponowił swą próbę — **i nikt więcej już o nim nic nie słyszał.**

Przebycie drogą morską 800 kilometrów wydawała się absolutną niemożliwością.

23 września 1913 r. lotu **z Saint-Raphael do Bizerty** w 7 i pół godziny dokonał słynny lotnik **Roland Garros.** Dziś co dnia kursują tam samoloty linji francuskiej.

*

Gorączkowa walka **o zdobycie Atlantyku** rozpoczyna się po wojnie. W roku **1919** por. amer. Read przelatuje z Rockaway do Lizbony, lądując w Halifaxie, na Nowej Ziemi i na wyspach Azorskich. Australijczyk **Hawker** prawie jednocześnie odlatuje z Nowej Ziemi do Irlandji. Pięć dni mija, zanim dowiedziano się, że **lotnika uratował parowiec „Mary"** w odległości 1700 klm. od brzegów Nowej Ziemi.

14 czerwca 1919 r. wylecieli z Nowej Ziemi i po 16 godzinach wylądowali w Clifden w Irlandji na dwumotorowym samolocie Vickersa, **Alcock i Brown.** Nie widzieli oni ani razu słońca, księżyca i gwiazd. Nic wogóle nie widzieli.

As lotnictwa francuskiego **Rene Fonck** startuje z Nowego Jorku, ale zmuszony jest zaraz lądować. Od wybuchu benzyny giną przytem radjotelegrafista Clavier i mechanik Isłanow.

Portugalczycy **Gago Coutinho i Sacadura Cabral** w kilku skokach przelatują południowy Atlantyk, lądując m. in. na maleńkiej skale św. Pawła. W roku następnym **Cabral topi się,** lecąc nad morzem Północnem.

Lecąc z Afryki do Brazylji **giną w 1927 r.** pilot **Mouneyres,** obserwator Serre de **Saint Roman** i mechanik **Petit** — Francuzi.

Wyrywamy tylko fragmenty z tych historji, które brzmią, jak **legenda nieśmiertelnego ducha.**

W tymże roku d. 8 maja odlatują w swoją podróż bezpowrotną bohaterscy lotnicy francuscy **Nungesser i Coli.** Ich „L'Oiseau Bleu" wbija się w linję horyzontu i rozpływa w niej — już na zawsze...

*

Po triumfalnym przelocie **Lindbergha,** potem **Chamberlina i Byrda,** wylatują na „Sir John Carling" **Tylly i Medaelf.** Wiozą oni żelazny wieniec, który ma być wrzucony w morze ku czci Nungessera i Coli. Na wieńcu był napis tragiczny: „Wyście wskazali nam drogę..." **Tylly i Medaelf nie wrócili.**

I jeszcze odlatują na zawsze **Bertaud** na „Old Glory" i załoga **„St. Raphael"** — ta ostatnia — w noc wigilijną — z Europy do Ameryki. Do załogi tej należą pułk. Minchin, kpt. Hamilton i księżna Loewenstein - Wertheim, angielska sportsmenka, **pierwsza kobieta, która zginęła w locie przez Atlantyk.** Odlatuje z Ameryki do Europy na swej pięknej „American Girl" Amerykanka-pilotka, miss Ruth **Elder.** Ratuje ją transportowiec „Barenderecht". I tak dalej — śmierć nie odstrasza... Duch w walce z materją!

Niemiecki **„Bremen"** po niesłychanych trudach ląduje na Greenly Island, lecąc pod wiatr z szybkością zaledwie 90 km. niemal całą drogę. Dziesiątki innych świetnych maszyn, prowadzonych przez bohaterskich pilotów: Francuzów, Amerykanów, Anglików, Włochów, Niemców, Hiszpanów, Portugalczyków, wreszcie Greków, Szwedów udaje się na lotniczy podbój oceanów. Załogi tych maszyn bądź

giną bez wieści,

bądź muszą powrócić po niesłychanych trudach i niebezpieczeństwach, bądź osiągają swój cel częściowo. Załogi te roznoszą szeroko sławę tych barw i tych godeł, któremi naznaczone były ich skrzydła.

*

Wszystkie wielkie narody żegnały już swych najlepszych synów, udających się po sławę lub śmierć na drodze podniebnej. Po 20 latach zwycięstw i klęsk — długi szereg nazwisk które przejdą do historji świata — zamknął się nazwiskiem: **major wojsk polskich Ludwik Idzikowski, zginął w locie przez Atlantyk na wyspie Graciosa — d. 13 lipca 1929 r.**

Ofiara namiętności hazardu.

POWAŻNY I SOLIDNY CZŁOWIEK, POD WPŁYWEM NAMIĘTNOŚCI HAZARDU STAŁ SIĘ ZŁODZIEJEM I POWĘDROWAŁ DO WIĘZIENIA. — OBUDZIŁ SIĘ W NIM PO WIELU LATACH, ZGUBNY NAŁÓG MŁODOŚCI.

(Do ryciny na str. 1).

Marsylja, w lipcu.

Jednym z najbardziej poważanych obywateli Marsylji był zamożny kupiec, członek wielu związków społecznych, biorący wybitny udział w tamtejszem życiu towarzyskiem, **Anatol Vergogne, 43-letni, ojciec 4-ga dzieci.** A jednak ten właśnie człowiek, którego życie przez szereg lat było

wzorem uczciwości i nieskazitelności moralnej,

dostał się obecnie do więzienia, splamił swoje nazwisko i zepchnął rodzinę w otchłań hańby i rozpaczy...

Vergogne jako zupełnie młody człowiek

namiętnie i hazardowo grał w karty.

Ale później siłą woli potrafił opanować się i wykorzenić ten ohydny nałóg. Minęło sporo lat. Wówczas po wielu latach rozbratu z kartami,

dawna namiętność obudziła się z niezwykłą siłą.

Vergogne zrazu próbował się przezwyciężyć, ale potem całkowicie podda się namiętności hazardu. Potrafił jednak ratować pozory i grywał gdzieś, w jakimś ustronnym lokalu, w którym go nie znano.

Z początku karta szła mu wprawdzie rozmaicie, lecz nagół pomyślnie. Później jednak szczęście odwróciło się od niego i przemysłowiec

stanął nad brzegiem ruiny.

Wówczas wpadł na taki pomysł. Udał się do swego przyjaciela, kasjera banku, jak to często wieczorem czynił. Pod jakimś pozorem poprosił go, aby mu wyjaśnił

mechanizm kasy ogniotrwałej

gdyż zamierza kupić sobie taką samą. A gdy się przekonał, że kasa jest pełna banknotów, skorzystał z zaufania przyjaciela, i

zdołał jeden z plików banknotów schować do kieszeni

Następnie oddalił się razem z kasjerem, aby ten tego wieczora nie mógł już stwierdzić kradzieży. Następnego dnia zamierzał pieniądze owe, wczesnym rankiem, kasjerowi zwrócić, a tymczasem spróbować raz jeszcze szczęścia.

Podążył do spelunki gry, lecz

wszystko przegrał.

Wówczas udał się natychmiast do kasjera i przerażonemu przyjacielowi wyznał prawdę. Następnie udał się na policję i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

— Chciałem odebrać sobie życie — oświadczył — ale wolę, aby dzieci moje miały ojca defraudanta niż samobójcę...

Miljard dolarów

INWESTOWALI AMERYKANIE NA DALEKIM WSCHODZIE.

Nowy Jork, w lipcu.

(+) Jak wiadomo, Stany Zjedn. śledzą z zaniepokojeniem rozwój konfliktu chińsko - sowieckiego. Przyczyną tego zaniepokojenia jest nietylko obawa, że wybuch wojny tuż w przededniu uroczystego obchodu paktu Kelloga, zdyskredytowałby ten pakt i prestiż Ameryki, — ale i fakt natury bardzo materjalnej.

Oto kapitał amerykański włożył w inwestycje na Dalekim Wschodzie około miljarda dolarów (od r. 1914) z czego znaczna część wypada na Chiny i koleje mandżurskie. Tem się tłumaczy niepokój amerykańskich mężów stanu i chęć medjacji między powaśnionemi potencjami.

Burzliwe dzieje nadobnej Aurory

BUJNA PRZESZŁOŚĆ JACHTU MUSSOLINIEGO. — OD BOGATEGO LORDA DO C. K. MARYNARKI, A POTEM W RĘCE WŁOSKIE.

Rzym, w lipcu.

(c) Włoski dziennik „Italia Marinara" donosi, iż w tych dniach zostanie spuszczony na morze **jacht „Aurora",** przeznaczony dla użytku premjera ministrów.

„Aurora" bujną ma przeszłość, a na pokładzie jej błądzą nocami

astralne dusze c. k. oficerów,

którzy ongiś na niej pełnili służbę. Statek „Aurora" „urodził" się w r. 1905 w angielskim warsztacie, na zamówienie bogatego Anglika, który ochrzcił swój jacht mianem „Nirwany". W kilka lat później ekscentryczny Anglik znudzony zabawką odsprzedał ją rządowi austrjackiemu, który przechrzcił jacht **na „Taurus".**

Przez czas dłuższy popasał „Taurus" w Konstantynopolu. Dyplomaci austrjaccy jeździli nim po Bosforze i zapijali na jego pokładzie turecką czarną kawę. Podczas wojny śliczny jachcik stał się

łupem woskiej armji

i otrzymał nowe imię „Marechario" a także nowy przydział: do eskadry kontrtorpedowców.

Niedawno rzucił ktoś projekt ofiarowania Mussoliniemu, który jest gorliwym protektorem marynarki

własnego jachtu,

który by go uwolnił od musu uruchamiania wielkich wojennych okrętów, z okazji najmniejszej podróży morskiej. Projekt został zaakceptowany, wybór padł na „Marechario", stateczek niewielki, pojemności 1500 ton, ale niezmiernie chyży i wytrzymały.

I znowu stary weteran musiał zmienić nazwisko. Tym razem dano mu symboliczną nazwę „Jutrzenki".

Na pokładzie Aurory wybudowano

miniaturowy domeczek

przeznaczony dla Mussoliniego i jego świty. Jedyną ozdobą skromnie urządzonego jachtu stanowią piękne obrazy porozwieszane na ścianach kajut. Po bokach jachtu umieszczono

maleńkie armatki,

które mają anonsować przybycie dyktatora do portu.

Prof. Sokolnicki o koncesji Harrimana.

Lwów, 25 lipca.

W związku ze sprawozdaniem o przebiegu rozprawy lwowskiej w sprawie koncesji Harrimana podajemy poniżej przemówienie profesora Politechniki Lwowskiej, inż. Gabryela Sokolnickiego, wygłoszone na tej rozprawie:

„Odrębne stanowisko miasta Jarosławia, które to miasto mam zaszczyt reprezentować na dzisiejszej rozprawie, jest dość odosobnione wśród całej fali protestów. Ponieważ za zajęcie takiego stanowiska i przekonanie o jego słuszności swoich mocodawców biorę w całości odpowiedzialność na siebie, przeto zmuszony jestem uzasadnić je pokrótce na tem miejscu.

Miasto Jarosław **nie sprzeciwia się** udzieleniu uprawnienia firmie Harrimana i **prosi** o włączenie Jarosławia do rejonu, z tem jednak zastrzeżeniem, aby miasto otrzymało żądane niedawno uprawnienie na detaliczną sprzedaż prądu, a od Harrimana mogło nabywać prąd hurtownie. Innych zastrzeżeń nie mam zamiaru zgłaszać imieniem Gminy, bo te, którebym jeszcze miał i uważał za słuszne, nie przedstawiałyby nic nowego i będą i bez tego zdecydowane przez Rząd tak, jak on to uzna za wskazane. Do zastrzeżeń zaś Związku Miast przyłączyć się nie mogę, bo instytucja ta nie miała widocznie fachowych doradców i zarzuty przez nią zgłoszone nie są podyktowane dobrze zrozumianym własnym interesem, ale noszą cechy wpływów postronnych.

Wogóle wszystkie sprzeciwy przeciwko temu doniosłemu projektowi elektryfikacji mają swe wspólne źródło w sprzeczności, jaka zachodzi między interesami elektryfikacji Harrimana, a interesami trzech mniej lub więcej wpływowych grup gospodarczych w naszym kraju: przemysłu węglowego, pewnych przedsiębiorstw maszynowo-elektrotechnicznych, które niczego w kraju nie wytwarzają, a zastępują fabryki zagraniczne i wreszcie — pewnych elektrowni. Pomijam ugrupowania, zwalczające projekt ze względów politycznych.

Przemysł węglowy znajduje sam lepszą kalkulację w sprzedaży energji elektrycznej, produkowanej przez spalanie miału węglowego, aniżeli w sprzedaży miału. Dopóki nie chodzi o interes państwowy, o planowaną gospodarkę energetyczną, o odpowiednie ceny energji elektrycznej, możnaby się z tą spekulacją pogodzić i dalej ją tolerować. Ale właśnie jest już czas na to i musi chodzić o to, aby i u nas w Polsce powyższe czynniki wziąć w rachubę. Znam pewne przedsiębiorstwa przemysłowe, które pobierają prąd od kopalń i dla których, do ich celów, ceny za prąd płacone są za wysokie. Przyczyna może być dwojaka: albo kopalnia **nie może** oddawać prądu taniej, w takim razie **możnaby** znaleść kogoś, ktoby prąd taniej mógł oddawać, albo kopalnia **nie chce** go odawać taniej, a w takim razie nie tylko można, ale **trzeba** i to prędko znaleść kogoś, ktoby te rozdrobnione elektrownie kopalniane zastąpił wielką elektrownią i centralną siecią zasilczą. W takim razie **jest obowiązkiem Rządu** rozwiązać problem elektryfikacji w ten właśnie sposób, bo tu nie o byle co chodzi, ale o przyszłość naszego przemysłu w jego walce konkurencyjnej z Zachodem i o stworzenie takich nowych przemysłów, jak elektrotechniczny i elektrometalurgiczny, które do samodzielnego bytu Państwa są niezbędne. Wobec takich zagadnień partykularny interes przemysłu węglowego musi ustąpić na plan drugi, chociażby się przeciwko temu wszelkiemi siłami bronił.

Drugą grupę przeciwną uprawnieniu Harrimana stanowią **zastępstwa firm zagranicznych**, nie produkujących w Polsce. Oczywiście, bo odtąd w znacznej części kraju przestanie się budować elektrownie i sprowadzać maszyny z zagranicy, bo Harriman ma zastrzeżone uwzględnianie w pierwszym rzędzie wyrobów krajowych i przemysł elektrotechniczny Polski wzmocni się i osiągnąć może potężne rozmiary. Przecież odtąd nasze krajowe fabryki zaczną produkować lampki elektryczne nie w setkach tysięcy, ale w miljonach, motory nie setkami, ale tysiącami i w tej samej zwiększonej skali inne materjały elektrotechniczne.

Wreszcie przeciwnikami są **liczne elektrownie**, bo wiele z nich ulegnie niewątpliwie zagładzie, gdy własna produkcja prądu nie opłaci się w konkurencji z odbieraniem go z sieci dalekonośnej Harrimana. Ale los tych elektrowni jest nieunikniony. Proces koncentracji zakładów elektrycznych odbywa się za granicą już od dawna, a różnica polega tylko na tem, że tam odbywa się on zwykle stopniowo drogą ewolucji, a u nas ma się dokonać przewrót w ciągu lat pięciu. Za granicą istnieją już poszczególne elektrownie o mocy do 600.00 kW, a u nas największa w Chorzowie na Śląsku ma moc około 80.000 kW, Łódź i Warszawa — około 50.000 kW, wszystkie inne są znacznie mniejsze. Koszt wytwarzania energji elektrycznej w takiej wielkiej elektrowni z jednostkami maszynowemi po 30.000 kW, jaką ma obowiązek wybudować Harriman, może być o 25 do 30% niższy, niż w największej z dotychczasowych naszych elektrowni.

Oto są główne grupy przeciwników koncesji Harrimana. Wszystkie inne to są już tylko grupy pochodne. Na czele ich kroczy Związek Miast. Fachowy świat elektrotechniczny jest rozbity i dlatego nie znalazł się dotąd głos niezależny, któryby sprawę oświetlił, a zjazdy fachowe starały się tego drażliwego problemu nie poruszać. Jako profesor przedmiotów fachowych z tej właśnie dziedziny, jako jeden z autorów ogólnego projektu elektryfikacji Państwa, nad którym właśnie pracuję i jako autor niedawnej pracy p. t. „Elektryfikacja Polski", w której wytykałem miarodajnym czynnikom rządowym bierność i brak programu w dziedzinie elektryfikacji, czuję, że mam nie tylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć się w tej sprawie w chwili, kiedy polityka rządowa wkracza na racjonalne i zbawienne tory.

Związek Miast wysuwa na czele swych postulatów żądanie wyłączenia z obszaru Harrimana przedmieść, a nawet i szerokich okolic podmiejskich, sięgając na poparcie tego ostatniego żądania aż do ustawy o reformie rolnej! Pytam się, w czyim interesie leży takie żądanie? Czy może miasta same chcą się podjąć wielkiego zadania podniesienia kulturalnego przedmieść, które w przeciwstawieniu do zagranicy stanowią u nas prawie wszędzie śmietnik miejski? Czy może miasta same uprzemysłowią podmiejskie okolice, dostarczając im taniej energji elektrycznej? Czy może małe miasta z elektrowniami o mocy po 100 kW, z trudem dostarczając prąd do światła bez nadmiernych spadków napięć, zelektryfikują okoliczne młyny, tartaki, cegielnie i inne zakłady przemysłowe? Czy może mi kto wskaże na przedmieściu dużego miasta, niedaleko sięgając — Lwowa, jedną większą fabrykę, któraby zawdzięczała swe powstanie taniej energji z elektrowni miejskiej? Więc kto uprzemysłowi przedmieścia, a właściwie miasta nasze, bo przecież przemysł zawsze na przedmieściach powstaje? Uczyni to Harriman. A kto będzie korzystał z podatków tego przemysłu? Państwo i miasta. Więc w czyim interesie Rząd dąży do realizacji projektu Harrimana i rozszerzenia jego obszaru zasilania kosztem obszarów elektrowni miejskich?

Jednym z argumentów przeciwko uprawnieniu Harrimana są jakoby wygórowane ceny prądu. Ale zapomina się o tem, że ceny uprawnienia są cenami maksymalnemi, dla najgorszych warunków, najmniejszego i najdalej położonego odbiorcy. Bierze się naprzykład w porównanie cenę najwyższą Harrimana 90 gr., z ceną 50 gr. za kWgodzinę pobieraną przez miasto Będzin. To trzeba przedewszystkim sprostować. Proszę porównać tę cenę **tak samo z ceną maksymalną w tym okręgu.** Będzie nią, zdaje się cena zł. 1.30 pobierana za prąd w Sandomierzu!

A potem, czy wskazać mi kto może elektrownię okręgową, będącą w rozwoju, któraby w taryfach swoich trzymała się cen maksymalnych zawartych w uprawnieniu? Weźmy dla przykładu najbliższe nas „Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne" w Borysławiu, wiele ono za prąd pobiera? 72 grosze, tam gdzie uprawnienie zezwala na 80, 60 — gdzie 75, 48 — gdzie 70, 40 — gdzie 60 i tam dalej. Dlaczego tak? Bo ceny prądu reguluje nie uprawnienie rządowe, oznaczające tylko najwyższe ich granice dla najgorszego wypadku, ale reguluje życie: w przemyśle i w miastach posiadających własne elektrownie — konkurencja, a pozatem — siła kupcza ludności.

Ten monopol, tak wytykany Harrimanowi, a tak niezbędny w uporządkowanej gospodarce energetycznej, jest tylko monopolem pozornym. Żeby go osiągnąć rzeczywiście trzeba wprzód stoczyć silną walkę konkurencyjną z własną wytwórczością prądu przez przemysł, bo monopol elektryczny, to nie zapałczany, ani tytoniowy, gdzieby samemu nie było wolno produkować. A przecież są przemysły, które są w stanie wytwarzać sobie prąd bardzo tanio. Dla młynów, nawet małych, nima mowy o cenie wyższej nad 14 do 15 groszy. Przemysł elektrotechniczny wymaga cen 4, a nawet 3 gr. za kWgodzinę. Elektryfikacja w wielkim stylu musi wszystkie te przemysły wchłonąć, bo i nich opiera swoją egzystencję, bo więcej może zarobić na 100 miljonach kWgodzin dostarczonych np. do fabryki w Mościskach, zarabiając na jednej kWgodzinie ½ grosza, aniżeli na 100 tysiącach kWgodzin dostarczonych np. dla Leżajska po 90 groszy. W tym wypadku do oceny wartości oferty Harrimana nie jest miarodajne, po czemu on według uprawnienia **ma prawo** w najgorszym razie prąd dostarczać, ale po czemu on go **wogóle jest w stanie dostarczyć,** przyciśnięty do muru konkurencją. A tu każdy fachowiec, rozumiejący dość zawiły problem kalkulacji elektrycznej sprawdzi, że możliwości są bardzo dalekie i sięgają poniżej 3 groszy za kWgodzinę.

Co do miast, w których cenę prądu reguluje siła kupcza ludności, to może będzie nie po kupiecku mówić o tem wobec przedstawicieli Harrimana, ale muszę sobie raczej zadać pytanie, czy Harriman nie przecenił naszych stosunków i nie przeliczył się co do ceny, po jakiej będzie musiał prąd sprzedawać, aby każdy wieśniak i każdy biedak na przedmieściu był w stanie go sobie kupić? Przecież powszechna elektryfikacja i znaczne wkłady, jakich ona wymaga, mogą się dopiero wtedy opłacić, gdy nastanie okres, w którym w każdym domu zaprowadzone zostanie światło elektryczne i niemal w każdym warsztacie motor elektryczny. To wszystko przy naszej biedzie, trzeba będzie chyba finansować, kredytować i co najważniejsze — zainkasować za to należność. Wszystko w interesie powiększenia zbytu prądu, od którego całe powodzenie zależy.

Na obszarze koncesji Harrimana istnieje ogółem 221 miast, z których 113 posiada już własne elektrownie. Te ostatnie kupować będą prąd hurtownie, o ile Harriman sprzeda im prąd po cenie konkurencyjnej, która notabene będzie musiała być niższa od własnych kosztów wytwarzania o procenty od kapitału wyłożonego na własną elektrownię i koszt amortyzacji unieruchomionych maszyn. Chociaż więc cen tych nie określa uprawnienie, to jednak z treści uprawnienia Harrimana wynika, że nie mogą one być wyższe niż (zależnie od odległości i przysługującego realnie rabatu) od 11 do 32,4 gr. Jeżeli do zgody o cenę nie dojdzie, to miasta te będą dalej wytwarzały dla siebie prąd we własnych elektrowniach. Byłbym bardzo rad, jako doradca techniczny miasta Jarosławia, gdyby własny koszt wytwarzania prądu w Jarosławiu osiągnął choćby nie zaraz, ale do lat dziesięciu powyższą granicę górną. Niestety jednak niema na to nadziei i dlatego to proszę o włączenie Jarosławia do obszaru koncesyjnego Harrimana

W pozostałych 108 miastach, gdzie elektrowni niema, Harriman ma mieć prawo sprzedaży prądu detalicznie po cenie, zależnie od odległości, od 70 do 90 groszy za kWh z rabatami przewidzianemi w uprawnieniu. W tych wszystkich miastach razem wziętych jest około 410 tysięcy mieszkańców, a największe z nich ma około 8300 mieszkańców. Pytam się, które z miast poniżej 10 tysięcy mieszkańców wykaże zysk z elektrowni przy maksymalnej cenie 90 groszy na kWh? Oczywiście zysk racjonalnie, po handlowemu obliczony, z uwzględnieniem oprocentowania i umorzenia kapitału oraz amortyzacji urządzeń. Pierwsze stanowi realny wydatek, bo przecież pieniądzy własnych miasta

przeważnie nie posiadają i muszą płacić raty od pożyczek, dochodzące wraz z kosztami, jak to miałem sposobność przekonać się z okazji pewnej pożyczki Banku Gospodarstwa Krajowego, do 14,6%. Drugie, t. j. odpisy na amortyzację w wysokoci 4 do 5%, zabezpieczające fundusze na sprawienie nowych urządzeń po zużyciu się dawnych, są konieczne, inaczej bowiem, gdy miasta ich nie uwzględniają, wiadomo co się dzieje: gdy stare maszyny trzeba zastąpić lub uzupełnić nowemi — idzie się do Województwa o zatwierdzenie nowej inwestycyjnej pożyczki. Przeprowadziłem sam takich kalkulacyj bez liku i znam cały szereg miast takich.

Tak więc małe miasta nie tylko nie zostaną pozbawione przez koncesję Harrimana dochodów ze sprzedaży prądu, jak to twierdzi Związek Miast i jak pozornie mogłoby się zdawać, ale przeciwnie, zostaną ustrzeżone od ciężkich przesileń finansowych i licznych kłopotów. Do tego trzeba dodać, że miasta takie nigdy nie byłyby w stanie ze swoich skromnych zakładów dostarczyć mieszkańcom prądu w nieograniczonej ilości, jak to jest możliwe z sieci dalekonośnej, że nigdy nie będą one w stanie powołać do życia jakiegokolwiek przemysłu na przedmieściach i że nigdy tak intensywnie nie są w stanie rozwinąć handlowo zbytu prądu, jak to jest **w stanie uczynić przedsiębiorstwo pry**watne i to amerykańskie.

Jestem za udzieleniem koncesji firmie Harrimana pomimo przeważających dotychczas głosów za jej odrzuceniem. Naturalnie potrzebne są pewne modyfikacje i poprawki, ale nie zasadniczej natury. Nie można uważać za słuszne ani połowy argumentów przeciwnych, dotychczas przytaczanych. Zdaję sobie sprawę z tego, że walczyć z niemi, to znaczy płynąć przeciw wodzie, ale uważam, że woda jest tylko niebywale zmącona i że po jej uspokojeniu prąd popłynie w przeciwnym kierunku. Nadeszła ostatnia chwila i sposobność, abyśmy przez elektryfikację usprawnili nasz przemysł i uczynili go zdolnym do walki konkurencyjnej z zelektryfikowaną zagranicą. Sami o własnych siłach nie prędko dokonalibyśmy tego zadania. Zbadanie pochodzenia i międzynarodowych koligacyj kontrahenta pozostawmy z całem zaufaniem Rządowi, który nie byłby rządem, gdyby miał nie wiedzieć z kim ma do czynienia. A skomplikowanego zagadnienia obrony Państwa nie poruszajmy lepiej w dyskusji publicznej, bo mało kto zna się na niem, a łacno mogłoby się pokazać po rozprawie w najwyższej kompetentnej instancji, iż to, co Rząd zamierza zrobić, musi być zrobione właśnie w **dobrze zrozumianym** interesie obrony Państwa".

Jak rosła ludność Polski

Lwów, 25 lipca.

(e) 1. stycznia 1919 roku ziemie polskie liczyły **26.282.290 mieszkańców.** 1. stycznia 1929 roku ludność Polski wyrażała się w liczbie **30.408.247. A więc w ciągu 10 lat zyskaliśmy przeszło 4 miljony ludzi.**

Jak ten rozwój postępował z roku na rok (wszystkie cyfry na dzień 1. stycznia każdego roku): 1919 — 26.282.290, 1920 — 26.664.277, 1921 — 26.828.532, 1922 — 27.471.184, 1923 — 27.941.243, 1924 — 28.374.613, 1925 — 28.809.570, 1926 — 29.293.996, 1927 — 29.638.097, 1928 — 29.996646, 1929 — 30.408.247.

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Z podróży inspekcyjnych p. Wojewody.

OBJAZD ODCINKÓW NAJBARDZIEJ POWODZIĄ DOTKNIĘTYCH.

Stanisławów, w lipcu.

W związku z klęską powodzi wyjechał p. wojewoda **dr. Nakonecznikow - Klukowski** w towarzystwie komendanta wojewódzkiego policji państwowej p. **inspektora Buczowskiego** na objazd odcinków najbardziej powodzią dotkniętych. W powiecie tłumackim zwiedził p. Wojewoda szkody wyrządzone wylewem Dniestru w Niżniowie, a w Tyśmienicy, gdzie cały szereg domów został zalany, wydał p. Wojewoda doraźne rozporządzenia, mające na celu usunięcie zła. W pow. stanisławowskim zbadał p. Wojewoda wyrządzone szkody w Haliczu, następnie zwiedził Meduchę i Bednarów, gdzie rzeczka Łukwa mocno nadwyrężyła przyczółek mostowy, wskutek czego na pewien czas przerwany został ruch kołowy na linji Stryj—Lwów. Dzięki i tu wydanym poleceniom został w krótkim czasie ruch przywrócony przez **tymczasowe** zarządzenie naprawy mostu.

Z kolei udał się p. Wojewoda do Worochty, gdzie zwiedził część zupełnie zniszczonej drogi na odcinku **Tatarów — Worochta,** gdzie woda zabrała wybudowany w ubiegłym roku most. Równocześnie zwiedził p. Wojewoda nadwerężony most w Dorze, który również na skutek szybkich poleceń został umocniony przez naprawę silnie uszkodzonego prawego przyczółka. W tym samy czasie zwiedził p. Wojewoda gminy Meduchę, Tustan, Monasterzec, Starą Wieś, Mielniczne i Żurawno, poczem po zbadaniu stanu dróg na linji Bursztyn, Ludwikówka, Sarnki Górne i Dolne aż do Lipicy Dolnej, powrócił p. Wojewoda do Stanisławowa. W podróży tej towarzyszyli p. Wojewodzie posłowie **Walerjan Niedźwiec i dr. Stanisław Stroński.**

następującym: prezes inż. Stefan Wiktor, prez stan. dyr. kolj., I. wiceprezes Antoni Koncowicz wicewojewoda stan., II. wiceprezes Kazimierz Łukoski, generał dow. dywizji, III. wiceprezes Józef Jaksa Chamiec, prezes Okr. Urz. Ziemskiego, sekretarz Władysław Tatara, asesor P. K. P., skarbnik Leon Ziobrowski, dyrektor MKO. Jako członkowie Zarządu wybrani zostali pp. inż. Leon Kuźmiński, wicepr. PKP., inż. Franciszek Południewski, nacz. Dyr. Rob. publ., ppłk. Jan Kiezun (przewodniczący sekcji lotniczej), ppłk. Zygmunt Csadek (przew. sekcji gazowej), insp. Alojzy Buczowski, kom. Woj. P. P., Zofja Migocka. Jako zastępcy weszli pp.: dr. Stanisław Hamerski, Włodzimierz Dąbrowski I. asesor. Komisję rewizyjną tworzą. dr. Józef Drzewicki, dyrektor B-ku Gosp. Kraj., Specht Ferdynand, st. ref. PKP. i Leon Skibicki; zastępcami są pp.: dr. Jakób Laufer i Jakimowicz. Delegatami LOPP. wybrani zostali pp.: prezes inż. Wiktor oraz Władysław Tatara, jako zastępcy zaś pp.: ppłk. Jan Kiezun, Kazimierz Lityński, emer. Dyr. Akc. i Mon. Zastępcą skarbnika wybrany został p. Władysław Tatara.

Wybory do Izby rzemieślniczej.

Stanisławów, w lipcu.

Onegdaj odbyły się wybory do tutejszej Izby Rzemieślniczej. Wobec unieważnienia ze względów formalnych innych list, odbyło się głosowanie tylko na **jedną listę.** Głosowanie było więc raczej formalnością i tylko tem da się wytłumaczyć bardzo słaba frekwencja głosujących. Przeciętnie głosowało zaledwie **10 prc. uprawnionych,** czyli około 125 osób. Prowincja natomiast zupełnie wyborami się nie interesując, nikogo do głosowania nie przysłała. Z tego też powodu w Izbie będzie zupełny brak przedstawicieli z prowincji. Ze Stanisławowa wybrani zostali do Izby Rzemieślniczej pp.: prezez Włodzimierz Dąbrowski, M. Wołątkowski, P. Ruszel, F. Mandziuk, E. Szlezar, prezes M. I. Seibald, N. Schenkelbach, S. Rudawski, M. Walter i L. Leder.

Reaktywowanie sądu w Bołszowcach.

Stanisławów, w lipcu.

Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości został sąd bołszowiecki reaktywowany, a więc przeniesiony z dotychczasowego miejsca pobytu w Bursztynie, do Bołszowiec. Uroczystość odbyła się onegdaj w obecności całej inteligencji miasta oraz gości, jak pp. **prezesa sądu okr. w Brzeżanach Vincenza**, prokuratora **Scholza,** nacz. Wydz. Sam. woj. **Koppensa,** starosty rohatyńskiego **Harmata** oraz wielu innych. Po nabożeństwach we wszystkich świątyniach odbyło się zebranie pod ratuszem, poczem taśmę wejściową do budynku sądu przeciął prezes p. Vincenz. (Sąd mieścić się będzie na razie w budynku Magistratu). W południe odbył się w uroczyście przybranej sali ratusza bankiet, w czasie którego okolicznościowe przemówienia wygłosili dr. Krzeczunowicz, prezes Vincenz, prok. Scholz i starosta Harmata, który z naciskiem podniósł zasługi burmistrza miasta p. Mucka, który w znacznej mierze przyczynił się do reaktywowania sądu. Depesze gratulacyjne przysłali prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego, Prokurator Sądu Apelacyjnego, Lwowska Izba Notarjalna oraz wiele innych. Uroczystość zakończoną została wysłaniem telegramów hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Premjera oraz Ministra Sprawiedliwości.

Nowy zarząd L. O. P. P.

Stanisławdów, w lipcu.

Na posiedzeniu Woj. Kom. LOPP. Stanisławowie ukonstytuował się zarząd Wojew. Kom. LOPP. w składzie

Osobiste.

Stanisławów, w lipcu.

P. Inspektor Policji Państwowej **Alojzy Buczowski** mianowany został ostatnio Komendantem Policji Państw. Województwa stanisławowskiego. Nominacja ta wywołała w naszem mieście bardzo serdeczne zadowolenie, osoba bowiem p. inspektora Buczowskiego przez swoje prawdziwe zalety stała się w Stanisławowie ogromnie popularną i lubianą. Dzięki też tym zaletom osobistym oraz sprężystości swojej na tym tak ważnym posterunku zyskał p. Inspektor sympatję i poważanie całego społeczeństwa, które z prawdziwem uznaniem życzy Mu dalszej owocnej pracy.

Wykolejenie.

Stanisławów, w lipcu.

Onegdaj wykoleiły się trzy wagony towarowe pociągu mieszanego, zdążającego z Kołomyi do Horodenki, w miejscowości Hercegowina na przystanku Kułakowce. Szkoda nieznaczna, nie było też żadnego wypadku pokaleczenia lub zranienia jadących. Przyczyną wykolejenia były spróchniałe progi kolejowe. Ruch na tym odcinku chwilowo wstrzymany, został po krótkim czasie, po usunięciu przeszkód, na nowo podjęty.

Bajecznie kolorowa fabryka

MA PODNIEŚĆ CHĘĆ DO PRACY U ROBOTNIKÓW.

Londyn, w lipcu.

(e) W Wolverhampton w Anglji buduje się obecnie fabryka tęczowa. Nie znaczy to wcale, aby tam miało się fabrykować tęczę, ale ta **produkująca farby fabryka** ma wyglądać jak tęcza.

Zamiast monotonnych białych, czerwonych lub szarych ścian, ściany tej fabryki będą utrzymane w najróżnorodniejszych barwach od subtelnego odcienia kości słoniowej do ciemnego bronzu i do **silnej zieleni lub krwawej purpury.** Również robotnicy otrzymają różno**barwne grające symfonją kolorów ubrania.** Nawet rury doprowadzające parę i wodę będą jaskrawo pomalowane.

Maszyny śmiać się będą olśniewającą czerwienią, gorąco żółtą barwą, wesołym różowym kolorem, śnieżną bielą, lub intensywnym szafirem.

Twórcy tej bajecznie kolorowej fabryki uważają, że takie zestawienie tęczy wbar przyczyni się ogromnie **do podniesienia energji, radości życia i produktywności robotników.**

Sowiecki lot do Ameryki

Moskwa, w lipcu.

(e) Przygotowania **do lotu sowieckiego do Ameryki** zostały zakończone. Linja lotu ma prowadzić przez Syberję, Kamczatkę do Ameryki Północnej, przyczem na oceanie Spokojnym została urządzona na statku „Czerwony Wschód" pływająca baza. Aeroplan „Kraj Sowietów" wystartuje w najbliższych dniach, o ile oczywiście nie opóźnią go obecne komplikacje polityczne na Dalekim Wschodzie.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

Przestępca niezadowolony z niskiego wymiaru kary.

DWAJ PRZYJACIELE CZYLI SPÓŁKA ZŁODZIEJSKO - PASERSKA. — DOMAGAM SIĘ KARY DLA SIEBIE A ŁASKI DLA PRZYJACIELA... — LISTY DO PAPIEŻA. — PO WYROKU.

Wiedeń, w lipcu.

(jp) Przed sądem dzielnicowym w Wiedniu odbyła się w ostatnim czasie rozprawa odfitująca w niezwykle humorystyczne momenty. Oskarżonymi byli 27-letni **Jan Brosenbauer,** agent handlowy i 25-letni **Alfred Bansich,** robotnik fabryczny.

Obaj młodzi ludzie zawarli od dawna

gorącą przyjaźń i pakt

pomagania sobie we wszystkich nieczystych imprezach, któremi starali się polepszyć tak trudne w obecnych czasach warunki egzystencji.

Co udało się Bansichowi **przewłaszczyć sobie** od ludzi zbyt hojnie od losu uposażonych: futra, kosztowności i t. p., to starał się wierny przyjaciel **spieniężyć jak najkorzystniej,** dzieląc się sumiennie zyskiem ze wspólnikiem.

Gdy wreszcie policja wpadła na trop sprytnych „przedsiębiorców" i przymknęła obydwu do ula, Jan Bronbauer dał dowód, że nie zaginęła jeszcze sławiona przez Schillera u sta rożytnych, pełna poświęcenia przyjaźń. — Brosenbauer postanowił wziąść cały ciężar winy na siebie. Przy zeznaniach u sędziego śledczego oświadczył kategorycznie, że **Bansich jest zupełnie niewinny,** a wszystkich kradzieży dokonał on sam. Mimo, że szlachetny apasz oświadczył gotowość złożenia na swoje zeznania najuroczystszej przysięgi, jednak sąd nie zrezygnował z dowodów rzeczowych, przyczem okazało się, że Brosenbauer niejednokrotnie **nie wiedział nawet komu i gdzie niektóre rzeczy zostały skradzione.**

Zapytany dlaczego przyznawał się do win niepopełnionych odpowiedział:

— Z przyjaźni dla mojego towarzysza i własnego poczucia honoru!

Nie na tem kończyły się jednak ekscentryczności Brosenbauera. W więzieniu śledczem napisał on m. in.

list do Papieża

w którym znajdował się następujący ustęp. — Mam wrażenie, że jestem **jezuitą, pokutującym w samotnej celi za grzechy swego żywota.** Żałuję bardzo mojego chybionego życia i upraszam Waszą Świątobliwość, aby zechciał mię uwolnić z więzienia i oddać do klasztoru, gdzie pragnę spędzić mój żywot na modlitwie, pobożnych rozmyślaniach i żalu za popełnione winy.

Obok tego listu znajdował się drugi, również skierowany do Papieża, w którym autor w formie wierszowanej wyraża swoje **poglądy na życie i czyni akt skruchy.**

Przy odczytaniu tych listów Brosenbauer wybuchnął głośnym śmiechem, od którego mimo napomnień przewodniczącego nie mógł się wstrzymać. Do szczególniejszej wesołości pobudziło go także, gdy obrońca nadmienił, że jego klijent nie bronił się stanowczo przed oddaniem go pod obserwację psychjatryczną.

Przerywając obrońcy wywody rzekł: — Jestem zupełnie zdrów na umyśle i chcę ponieść karę za moje postępki. — Następnie robiąc nader tajemniczą minę dodał: — Gdyby o to chodziło, mógłbym wskazać(**kto jest sprawcą tajemniczej zbrodni w Lainz.**

Słowa te nie wywołały żadnego efektu, ponieważ brakowało wszelkich podstaw do przypuszczenia, ażeby podsądny mógł mieć z tą głośną zbrodnią coś wspólnego.

Chorobliwa chęć ściągania na siebie winy za zbrodnie niepopełnione objawiła się szczególnie charakterystycznie przy ogłoszeniu wyroku.

Alfred Bansich został skazany na 2 i pół roku, Jan Brosenbauer na pół ra roku ciężkiego więzienia.

Po wysłuchaniu wyroku Brosenbauer okazał wielkie niezadowoleniet i potrząsając głową rzekł do przewodniczącego:

— Nie rozumiem dlaczego otrzymałem tak małą karę. **Zasłużyłem na znacznie surowsze ukaranie.** Przeciwnie zaś — wskazując na Bansicha — **ten biedaczysko został za surowo ukarany,** bo jest on zupełnie niewinny. Proszę Świetnego Trybunału, czy nie możnaby zrobić równego podziału, tak ażebym ja dostał większą karę a mój towarzysz lżejszą?

Przewodniczący: — Nie to być nie może.

— Oskarżony. Ha, jeżeli tak, to bardzo dziękuję. Udało mi się wyjść z tego tanim kosztem. — Zwracając się do prokuratora dodał: — Panie prokuratorze, pan jest **naprawdę zachwycającym człowiekiem! Miałem w panu najlepszego obrońcę.**

Następnie na zapytanie przewodniczącego czy przyjmuje karę, zwrócił się do obrońcy z zapytaniem: — Co mam uczynić? Przyjąć czy też wnieść odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary?

— Proszę przyjąć karę — odpowiedział obrońca. Na co niezwykły penitent ze zrezygnowanym uśmiechem złożył oświadczenie, raz jeszcze kierując pod adresem prokuratora, wyraził podziękowanie za obronę jego interesów

Hamburg -- centrala zbrodniczych szumowin i handlarzy żywym towarem.

POTĘŻNA MAFJA, WOBEC KTÓREJ POLICJA JEST BEZSILNA. — SKOMPLIKOWANE SPOSOBY UNIKANIA POŚCIGU WŁADZY. — WIĘKSZOŚĆ OFIAR POCHODZI Z POLSKI.

Berlin, w lipcu.

(e) W jednem z pism niemieckich pojawił się rewelacyjny artykuł, odslaniający **kulisy międzynarodowej mafji handlarzy żywym towarem.** Najważniejszą bazą handlu białemi niewolnicami jest **Hamburg,** miasto rozległe o licznych przedmieściach, zamieszkałych przez **męty,** od których roją się portowe miasta.

Według statystycznych obliczeń **na 100 mieszkańców Hamburga — dziewięciu jest**

notowanych w policji.

Obieżyświaty i zbiegli katorżnicy uważają Hamburg za **najpewniejsze miejsce postoju,** toteż zatrzymują się tutaj dla nabrania oddechu do dalszej podróży. Jednakże w porównaniu z Berlinem posiada Hamburg znacznie mniej **klubów złodziejskich,** jako że hamburskie rzezimieszki zaliczają się do kategorji **ptaków przelotnych.** Natomiast w dziedzinie handlu żywym towarem Hamburg

bije wszystkie rekordy.

Świetnie prosperująca **branża sutenerów,** posiada liczne jaczejki, gdzie **odbywają się formalne targi na dziewczęta.** Sutenerzy hamburscy z zapałem pełnią funkcje

pośredników i ajentów do szczególnych poleceń u potentatów, zajmujących się handlem kobietami.

Policja obyczajowa jest bezsilna wobec potężnej, zorganizowanej i solidarnej mafji. Zdołano wprawdzie ustalić, że centrala owego tajnego przedsiębiorstwa znajduje się w Hamburgu, że rok rocznie w mieście tem

znikają młode dziewczęta,

że argentyńscy handlarze pozostają w ścisłym kontakcie z centralą hamburską, która załatwia wszelkie transakcje, związane z wywozem „towaru" za ocean, ale pomimo tak niezbitych dowodów **nie udało się do tej pory unieszkodliwić tej odradzającej się stugłowej hydry.**

Niedawno powstał w Hamburgu **specjalny komisarjat,** który rozporządza sztabem wytrawnych wywiadowców obojga płci. Głównem jego zadaniem jest roztoczenie bacznej

kontroli nad podróżnymi,

przyjeżdżającymi do Hamburga, oraz nad pasażerami transatlantyckich parowców. Komisarjat otrzymuje raporty z rozmaitych krajów i na tej podstawie udaje mu się niejednokrotnie **przychwycić członków mafji** w chwili, gdy wsiadają na okręt w towarzystwie swoich „pupilek". Zdają sobie oni sprawę, że są śledzeni, to też taktyka handlarzy polega na częstem

zmienianiu „jaczejek"

i przewożeniu białych niewolnic tam i napowrót z miasta do miasta, celem zmylenia pogoni.

Na każdym postoju ofiara otrzymuje **nowego dozorcę,** że jednakże i ten system okazał się zawodny, zastosowano ostatnio

nowy sposób

wprowadzania w błąd policji.

Nieszczęśliwa ofiara zostaje umieszczona **w czcigodnej rodzinie, w charakterze bony** i jako taka nie wzbudza niczyich podejrzeń i „szczęśliwie" dobija do portu. Dopiero po upływie dłuższego czasu czcigodna rodzina umieszcza naiwną dzierlatkę w spelunce, której właściciel słono zapłacił za nową niewolnicę.

Misjonarze katoliccy i protestanccy również energicznie zwalczają handel żywym towarem, jednakże niemałym szkopułem jest fakt, iż duży procent dziewcząt

zupełnie dobrowolnie

zaprzedaje się w niewolę.

Ostatnie zarządzenia władz niemieckich, zmierzające do **zredukowania liczby domów publicznych wywołały popłoch na czarnej giełdzie handlu kobietami.** Mafja zaczyna się obawiać nagłej baissy cen wobec tego, iż zredukowane niemieckie „vierges folles" same, bez pomocy pośredników **śpieszą do Argentyny.** Ogółem rocznie wyjeżdża z Hamburga

2 tysiące dziewcząt.

Jak wykazały statystyki, **większość białych niewolnic stanowią Polki oraz Żydówki,** trzydzieści procent Niemki. Najmniej łatwowierne są, jak się okazuje Amerykanki. Te wolą — **wstępować do kina.**

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta)

Przemyśl, w lipcu.

(M) **Pożar w gmachu pocztowym.** W magazynie oddziału cłowego w budynku tutejszego urzędu pocztowego wybuchł pożar, który miejska straż ogniowa z właściwą jej sprawnością szybko zlokalizowała.

Uznanie Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydent Mościcki wyraził przemyskiemu personalowi gastronomicznemu, który obsługiwał go w czasie pobytu w Albigowej serdeczne podziękowanie na piśmie, zaopatrzywszy uznanie to własnoręcznym podpisem.

Egzekucja o 1 grosza. Tut. magistrat widocznie wskutek przeoczenia, przeprowadził onegdaj kroki egzekucyjne celem przymusowego ściągnięcia od jednego z tut. obywateli — 1 grosza, doliczając tytułem kosztów egzekucyjnych także 1 grosza.

Przerwanie robót kolejowych. Roboty około budynków kolejowych czynszowych na tutejszym dworcu kolejowym zostały z powodu braku dalszych kredytów rządowych wstrzymane.

Sensację w sferach t. zw. „magistrackich" i miejskich stanowi rozpisany obecnie konkurs na stanowisko wicedyrektora miejskiego Zakładu elektrycznego, które ma przypaść wysoce kwalifikowanemu i doświadczonemu inżynierowi. Konkurs ten to prawdziwa łamigłówka, nad której rozwiązaniem trudzą się liczni miejscowi ciekawscy, nie mogąc dociec, jakie zamiary ukrywa magistrat poza tem pociągnięciem na „elektryczne" szachownicy.

Zwłoki M. Finka, który podczas przejażdżki łodzią utonął w Sanie, zostały wyłowione z rzeki obok Elektrowni.

Chińczycy poza Chinami

Lwów, w lipcu.

(e) Wedle statystyki — poza Państwem Niebieskiem żyje **około 10 miljonów Chińczyków.** Z tego najwięcej, bo 1,835.000 znajduje się w Indjach holenderskich. W Stanach Zj. jest Chińczyków 150.000, w Indjach (Birma) 130.000, w franc. Anamie 1,030.000, w Rosji europejskiej 7.000, w Australji 20.000.

Pocałunek to rzecz miła,

ale nie należy w niej przesadzać.

CIEKAWA AFERA ROZWODOWA. — 932 POCAŁUNKÓW DZIENNIE. — TEMPERAMENT WŁOSKIEGO FRYZJERA. — JAK Z BLISKA WYGLĄDAJĄ „ZIMNOKRWIŚCI“ ANGLICY. — ORYGINALNA STATYSTYKA POCAŁUNKÓW MAŁŻEŃSKICH.

Lwów, 24. lipca.

(=) **„Jedyna potrawa, którą się przesycić nie można, to pocałunek“** — takiemi i podobnemi hyperbolami poetyckiemi opiewali lirycy wszystkich krajów i wszystkich czasów **ludzki zwyczaj przyciskania swoich ust silnie do cudzych ust.** A nawet ludzie z natury swojej usposobienia mniej poetycznego rymują słowo **„pocałunek“** z wyrażeniem **„bogów trunek“...** A jednak co za dużo, to nie zdrowo... A jako przykład, niech posłużą **podane poniżej autentyczne fakty...**

*

Niedawno młoda i piękna dziewczyna wyszła we Lwowie zamąż za **młodzieńca, którego bardzo kochała i który nawzajem darzył ją gorącą miłością.** Ale po 14 dniach pożycia małżeńskiego powróciła do domu rodzicielskiego i **wybuchła gorzkim płaczem.** Przez długi czas napróżno usiłowano dowiedzieć się od niej o **przyczynie rozpaczy.** Wreszcie wyznała, że mąż całuje ją tak często, że na jeden dzień — jak obliczyła —

wypada 932 całusów.

Temu nadmiarowi nie mogła podołać **i wdrożyła kroki sądowe.** Ostatecznie jednak doszło do ugody: **Codzienną ilość całusów ograniczono do 50, a młoda kobieta cofnęła skargę rozwodową..**

*

W Nowym Jorku mieszka włoski fryzjer, **Leo Romano.** Pewnej nocy zaaresztował go policjant, gdy wędrował po ulicy **w nocnej koszuli, przemoknięty zupełnie.** Sprowadzony na policję, opowiedział, że żona

oblała go wiadrem zimnej wody i wypędziła na ulicę.

W kilka dni później stanęli oboje przed sądzią. Młoda kobieta przedstawiła prawdziwie stan rzeczy: Od roku jest zamężna, ale **jej małżeństwo jest męczarnią.** Mąż żąda od niej ustawicznie pocałunków i nawet w nocy nie daje jej spać. W ciągu dnia wpada ustawicznie ze sklepu do mieszkania, aby **zrabować kilka pocałunków.** Krytycznej nocy nie dał jej znowu spać, a wówczas **ochłodziła go nieco wodą. Czy go kocha? Naturalnie, ale niech jej tak często nie całuje.** Także wynikiem tego procesu było porozumienie, zmierzające **do ustalenia codziennej porcji całusów...**

*

O Anglikach twierdzi się, że są **ludźmi zimnej krwi i chłodnego usposobienia.** To też niespodzianką będzie stwierdzenie faktu, że także wśród nich istnieją **namiętni zwolennicy pocałunków.** Jeden z tych „umiarkowanych“ Anglosasów sporządził na podstawie swoich przeżyć małżeńskich ciekawą statystykę. Notował każdy pocałunek, który wymienił od pierwszego dnia małżeństwa ze swoją żoną. Po pierwszym roku doszedł do **cyfry 37.740, tj. dziennie przeszło 100 pocałunków.** W drugim roku zmniejszyła się ta liczba do **połowy,** a w trzecim roku było już tylko **10 pocałunków dziennie.** Po pięciu latach doszło wreszcie **do 2 pocałunków: jednego rano, a jednego wieczorem...**

KRONIKA

25	**LIPCA** **Czwartek** **Jakóba Ap.**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Czwartek, 25. lipca o godz. 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“. Występ Teatru Qui pro quo.

Piątek, 26. lipca o godz. 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“. Występ Teatru Qui pro quo.

Sobota, 27. lipca o godz. 8.15 „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“. Występ Teatru Qui pro quo.

*

„Qui pro quo“. Wspaniale bawi się publiczność na arcywesołej rewji „M. S. Z.“ Pp. Ordonówna, Zimińska, Górska, Kalinówna, Lawiński, Minowicz, Wawrzkowicz, Tom i inni w swoich kapitalnych numerach tworzą prawdziwy koncert i do łez rozśmieszają publiczność.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Co kocha kobietka?“ (Marnotrawny bratanek).

CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Awanturnica mimowoli“.

COLOSSEUM: „Dzielnica emigrantów w Nowym Jorku.

FATAMORGANA: „Student z Pragi“.

GRAŻYNA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne

KOPERNIK: „Szampan“.

LEW: „Cyrkowiec“ i „Okręt grzechu“.

LUNA: „Na żółtych wodach Jang-Tse-Kiangu“, oraz „Chór rosyjski“.

MARYSIENKA: „Szampan“.

OAZA: „Dziedzictwo krwi“

PALACE: „Piękna grzesznica“.

PAN: „Uwjodłem ci żonę“.

PASAŻ: „Macistes w klatce lwów“ i Józefina Backier.

POLONJA: „Miłość“.

PROMIEŃ: „Uśmiech losu“.

UCIECHA z powodu rekonstrukcji zamknięta.

—o—

P. Prezes Sądu Apelacyjnego Czesław Woycicki, rozpoczął 24. bm. sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu objął kierownictwo Sądu Apelacyjnego P. Antoni Starkiewicz, Wiceprezes tego Sądu.

Konsulat Czechosłowacki we Lwowie donosi, iż od 27. bm. biura Konsulatu znajdują się przy ul. Kornela Ujejskiego l. 4. (róg Technickiej). Z powodu przeprowadzki w piątek 26. bm. Konsulat urzędować nie będzie.

Tradycyjne nabożeństwo staraniem Cechu i Związku katolickich mistrzów i mistrzyń krawieckich we Lwowie odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 9 rano w kościele Św. Anny, na które zaprasza sie wszystkich PP. kolegów i koleżanki zawodowe, oraz wszystkie Cechy katolickie i Stowarzyszenia ze sztandarami.

Z kolonji leczniczej w Rymanowie (sezon I.) wracają dzieci we czwartek 25. bm. Rodzice winni się zgłosić po odbiór dzieci na Dworcu głównym we Lwowie, do pociągu samborskiego (przych. godz. 19.20). Wyjazd Kolonji leczniczej na II. sezon nastąpi w piątek 26. bm. z Dworca głównego, o 23.45 do Rymanowa przez Sambor—Chyrów.

Zużycie wody w czasie kanikuły. W niedzielę 14. bm. przy najniższej temperaturze 10.6 a najwyższej 16.5 zużyto 24.965 m. sześc. wody, 15. bm. przy temp. 10.— i 17.9 27.376 m. sześc., 16. bm. przy temp. 10.9 i 19.— 28.408, 17. bm. przy temp. 9.8 i 21.6 28.137 m. sześc., 18. bm. przy temp. 12.3 i 16.9 27.865 m. sześc., 19. bm. przy temp. 8.2 i 17.6 28.461 m. sześc., 20. bm. przy temp. 9.4 i 22.6 28.208 m. sześc. i w niedzielę 21. bm. przy temp. 13.5 i 24.7 zużyto 26.255 m. sześć. wody.

Na targowicę centralną spędzono w ubiegłym tygodniu 42 woły, 350 krów 15 szt. jałownika i 847 cielqt. Koni spędzono 361. Ubito 788 świń. Ceny jak w poprzednim tygodni.

(—) **Niesumienny kelner.** Już dłuższy czas ktoś dokonywał systematycznych kradzieży gotówki na szkodę Mieczysława Borowskiego, dzierżawcy hotelu Żorża. Wczoraj za kradzieże te aresztowany został 18-letni pomocnik kelnerski Walerjan Wilczyński.

(—) **Kogo aresztowano.** Wczoraj aresztowani zostali: Onufry Pańczyszyn bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Łazarza 12 jako poszukiwany za kradzież, Andruszyn Marja, zarobnica (Balonowa 1) za usiłowane uszkodzenie ciała na osobie Franciszka Alpińskiego, Zauer Tomasz (Kamińskiego 9) za opilstwo i wywołanie awantury, Laszkower Maks (Sieniawska 18), jako poszukiwany przez Wydział śledczy za oszustwa, Hnanowski Józef, inkasent (Słowackiego 3) za sprzeniewierzenie.

(—) **Włamanie w gimnazjum.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do gabinetu fizykalnego w gimn. I. przy ul. Kubali 4. Włamywacze skradli dwa pudełka z ciężarkami, jedną blaszkę platynową, oraz pęk kluczów. Szkoda wynosi 330 zł.

(—) **Auta znów zaczęły swą „działalność“.** W kierunku dworca jechał wczoraj na rowerze woźny kolejowy Mikołaj Maćkiw, zamieszkały w Mszanie pow. Gródek Jagiell. W ulicy Dojazdowej cyklista ten został najechany przez autodorożkę Nr. 205 prowadzoną przez szofera Marjana Moroza, zamieszkałego przy ul. Mochnackiego 36. Wskutek zderzenia cyklista upadł na bruk, doznając silnego potłuczenia głowy i nóg. Pierwszej pomocy udzieliło rannemu pogotowie ratunkowe.

(—) **Chłopiec pokąsany przez żmiję.** Wczoraj przywieziono do Lwowa ucznia gimnazjalnego Leona Dudka, który bawił na wycieczce. Dudek został pokąsany w lesie przez żmiję w prawe podudzie. Pogotowie ratunkowe odwiozło Dudka do szpitala powszechnego.

(—) **Ofiary udaru słonecznego.** Wczoraj z powodu upalnego dnia kilka osób doznało udaru słonecznego. M. in. przywieziono do Lwowa Władysława Nakonecznego ze Skniłowa, który doznał bardzo silnego udaru słonecznego.

(—) **W dniu wczorajszym upał trwał** przez cały dzień, dając się we znaki mieszkańcom miasta. Termometr wskazywał przedpołudniem 25 stopni Cels., popołudniu 30 stopni C.

—o—

Z kraju.

Wycofane banknoty tracą ważność 31 bm. Bank Polski przypomina, że wycofane z obiegu banknoty 10, 20 i 50 złotowe, z datą 28. lutego 1919 r. i 15. lipca 1924 r., tracą swą wartość w dniu 31. lipca br. Wymianę uskutecznia tylko centrala Banku Polskiego w Warszawie do 31. bm.

Kto chce jechać do Mandżurji lub Chin? Komisarjat komunikacji Z. S. S. R. zawiadomił telegraficznie polskie Min. komunikacji, że wobec przerwy w ruchu pasażerskim na Dalekim Wschodzie przez stację Mandżulia, ruch kolejowy został otwarty w kierunku przez Chabarowsk—Władywostok. Pociągi bezpośrednia będą kursowały raz w tygodniu. Odjazd w kierunku na wschód ze stacji Niegorełoje we czwartki, ze stacji Moskwa w piątki. Odjazd w kierunku na zachód z Władywostoku w poniedziałki, przyjazd do Moskwy w piątki.

Z peronowym biletem wejście do wagonów wzbronione. Min. komunikacji wprowadziło doraźne mandaty za przekroczenia administracyjne na kolejach. Na dworcu głównym w Warszawie w ciągu tygodnia nałożono około 30 kar doraźnych w wysokości 5 zł. każda za wchodzenie do pociągów z peronówkami.

Praca dla emerytów policyjnych. W celu przyjścia z pomocą emerytom policyjnym, komendant główny P. P. zezwolił na rozmieszczenie ich w lokalach komisarjatów warszawskich z prawem pisania podań do władz i urzędów policyjnych, sprzedaży marek stemplowych, blankietów oraz druków. Emeryt będzie siedział przy osobnym stoliku z napisem: „Inwalida policyjny — osoba nieurzędowa“.

Nowa agencja pocztowa. Z dniem 1. sierpnia uruchamia się w miejscowości Osowce k. Buczacza, agencję pocztową 2. stopnia we wszystkich działach służby pocztowej.

Wiec protestacyjny PPS we Lwowie

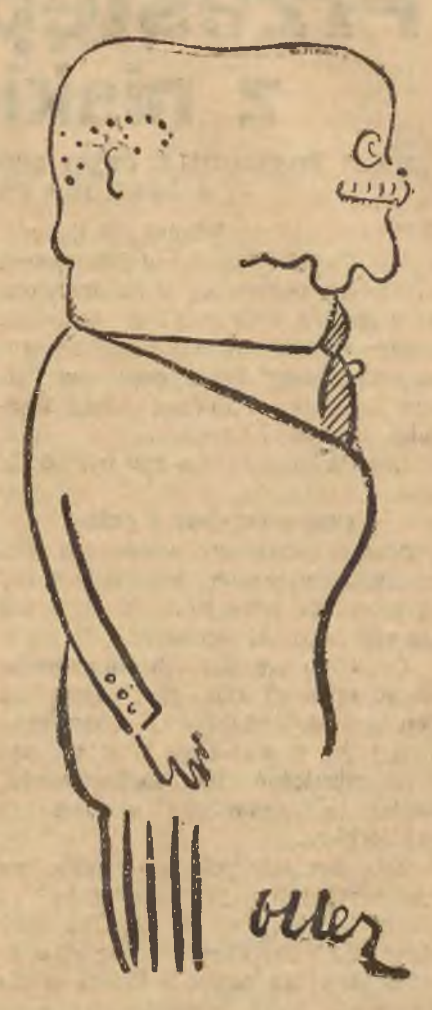
PRZECIW KOMISARZOM RZĄDOWYM W KASACH CHORYCH.

Lwów, 25 lipca.

(—) Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Związku zawodowych przy ul. Ossolińskich zgromadzenie zwołane przez **Okręgowy Komitet robotniczy PPS. i Radę Związków Zawodowych** pod przewodnictwem p. Laskowskiego przy udziale około 350 osób. Referat na temat **Kas Chorych wygłosił** r. Chrystowski. Następnie przyjęto **rezolucję protestacyjną** przeciwko wprowadzaniu komisarzy rządowych do Kas Chorych.

W dyskusji brało udział kilkunastu mowców. Na sali znalazła się **garstka komunistów,** z których jeden usiłował wygłosić przemówienie przeciwko P. P. S. oraz poruszając momenty polityczne itp. Przedstawiciel władzy r. Wagner **kilkakrotnie ingerował poczem odebrał mowcy komunistycznemu głos.**

WARSZAWSKIE KARYKATURY OLLERA.



KRZYWOSZEWSKI

Ze sportu.

O mistrzostwo klubowe Polski w tenisie.

WALCZĄ W NIEDZIELĘ WKT. I LKT.

Lwów, 25 lipca.

Turniej tennisowy o międzyklubowe mistrzostwo Polski odbędzie się **dnia 28. bm. tj. w niedzielę między drużyną war szawską WKT. a drużyną lwowską LKT.** na kortach przy ul. Pełczyńskiej 57.

Zowody odbędą się w jednym dniu, następujące gry: Cztery gry pojedyncze panów, jedna gra pojedyncza pań, jedna gra mieszana pań i panów.

Warszawę reprezentować będą pani Poradowska, p. Marszewski, p. Lot, p. Kruszewski, Lwów LKT. pani Orzechowska, p. Kuchar Władysław, p. dr. Zdzisław Stahl, p. Kołcz.

Bliższe szczegóły podamy w następnych dniach.

—o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE LZOPN.

Lwów, 25 lipca.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie LZOPN odbędzie się **w niedzielę 28 bm.** o godz. 10. rano w lokalu ZKS. Hasmonea przy ul. Frydrychów.

—o—

Z MIĘDZYNARODOWEJ LEKKO ATLETYKI.

Lwów, 25 lipca.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w **Wrocławiu** mistrzostwa lekkoatletyczne panów, równocześnie rozgrywały panie **mistrzostwa w Frankfurcie.** Ze względu na olbrzymi rozwój, dokonujący się w ostatnich latach w **niemiec kiej lekkoatletyce,** zawody powyższe wzbudziły **wielkie zainteresowanie nawet daleko poza granicami Rzeszy.** Wyniki osiągnięto w niektórych dyscyplinach **bardzo dobre.** Nie bez wpływu pozostały silne upały, które ujemnie oddziałały na formę zawodników. Jeszcze lepiej powiodło się **paniom,** które ustanowiły nawet **kilka rekordów światowych.**

Wyniki mistrzostw męskich były następujące: **100 m..** Geerling 10,8, Eldracher 10,9, dr. Wichman 10,9; **200 mtr.:** dr. Wichman 21,5, Eldracher 21.5, Koernig 21.6; **400 m.:** Büchner 48.1, Strorz 48.7, Krebs 49.2. **800 m.:** Miller 1:53.8, Peltzer 1:53.8, Böcher 1:54.8. **1500 m.:** Wichman 3:57.8, Walper 4:00.1, Schlingen 4:02.6; **5000 m.:** Kipp 15.00. **10.000 m.:** Kraft 34:16.5. **110 m. przez płotki:** Welscher 15, Trossbach 15.00. **400 m. przez płotki** 56 sek. — **Rzut oszczepem:** Molles 62.85. **Pchnięcie kulą:** Hirschfeld 15.26, Uebler 14.49. **Rzut dyskiem:** Hirschfeld 45.12. **Skok w dal:** Koecherman 10. **Skok w wyż:** Köppke 1.90. z

---

„Na harmonję dla ślepej Minki“ Znana doskonale Publiczności lwowskiej kolporterka i muzykantka „ślepa Minka“ znalazła się obecnie w kłopotliwem położeniu mianowicie wskutek mrozu zniszczyła się jej zupełnie jej har monja jedyne źródło zarobkowania. Koszta nowej harmonji wyniosą conajmniej 100 zł. Wobec tego rozpisujemy składkę na tę biedaczkę, która w całej pełni zasługuje na poparcie. Datki przyjmuje Administracja „Na harmonję dla niewidomej“.

Życie gospodarcze.

Ważne ulgi

PRZYZNANE PRZEZ MIN. SKARBU W DZIEDZINIE PODATKOWEJ.

Warszawa, w lipcu.

W wyniku audjencji związku Izb przemysłowo-handlowych n p. Ministra skarmu Matuszewskiego Min. skarbu **uwzględniło szereg zagadnień podatkowych,** a m. in. przychylne ustosunkowanie się do kwestji **wprowadzenia ryczałtu dla drobnych płatników,** usprawnienia działalności komisji popierania eksportu i przyspieszenia udzielania **bonifikaty podatku obrotowego** w granicach kredytu budżetowego na rok 1929—1930 do sumy 400 tys. zł., której Min. skarbu nie zamierza zmniejszać. **zezwolenie pracownikom przedsiębiorstw na zbieranie zamówień** poza siedzibą przedsiębiorstw bez wykupywania oddzielnych świadectw przemysłowych, o ile pracownicy ci są w stosunku służbowym, upoważnienie władz skarbowych do **prowizorycznego załatwiania odwołań w podatku przemysłowym, zrewidowanie norm średniej zyskowności** dla poszczególnych okręgów przy współudziale miejscowych sfer gospodarczych i komisji odwoławczych oraz zastosowanie **tych norm do wymiaru podatku dochodowego na rok 1929,** liberalne traktowanie **dowodów strat** na dłużnikach np. przez okazanie aktu protestu, w sprawach spornych, dotyczących rozgraniczenia remontów od inwestycji — powoływania znawców z pośród kandydatów przedstawionych przez Izby przem. handl., **umarzanie dopłat do świadectw przemysłowych** w wypadkach wyroków sądowych zwalniających od kar, poddanie rewizji dotychczasowej interpretacji **pojęcia przerobu i zużycia** w ustawie podatku przemysłowym, ogłaszanie wszystkich okólników w dziedzinie podatków bezpośrednich, z wyjątkiem wewnętrznych, w „Dzienniku Urzędowym min. skarbu“ dążenie, aby **termin od wniesienia do rozstrzygnięcia odwołania nie przekraczał 6 względnie 9 miesięcy.** Zaległe odwołania z lat poprzednich mają być załatwione do końca rb.

W całym szeregu innych kwestji Min. podda je życzliwemu rozpatrzeniu. Natomiast Min. jest **zdecydowanie przeciwne zastosowaniu do przedsiębiorstw hurtownych, nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych** — zaliczek na podatek przemysłowy obliczonych według 1 proc. stawki.

W najbliższym czasie odbędą się konferencje w celu omówienia postulatów Izb przem. handl. w zakresie **polityki finansowej i handlowej.**

Zaliczka nie jest zaległością podatkową.

ORZECZENIE NAJW. TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Lwów, 25 lipca.

(e) Jak wiadomo, w myśl ustawy podatkowej **przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe** obowiązane są **do wpłacania zaliczek na poczet podatku obrotowego** w odstępach czasokresu kwartalnych lub miesięcznych. Wrazie niewpłacenia, zaliczki te ściągane są przymusowo w drodze egzekucyj.

Jedna z takich spraw oparła się o Najw. Trybunał Administracyjny, który orzekł, że **ustawa o podatku obrotowym nie daje podstaw do egzekwowania zaliczek.** Wolno jest natomiast pobierać **odsetki za zwłokę,** licząc od terminu płatności zaliczki. Właściwa wysokość zaliczki, od której wolno obliczać odsetki może być ustalona dopiero po definitywnym wymiarze podatku

Trybunał stanął na stanowisku, że **zaliczka nie jest zaległością podatkową,** bowiem ustawa mówi, że od niewpłaconych w terminie zaliczek pobierane będą kary „jak od zaległości podatkowych“ oraz z tego powodu, że **brak jest w ustawie wszelkich postanowień, dotyczących trybu postępowania odnośnie do zaliczek.**

Wszystko to dowodzi, że obowiązek wpłaty zaliczek poza sankcją opłacania kar za zwłokę **nie posiada żadnej innej sankcji ustawowej.** W konsekwencji tego wszelkie wezwania urzędowe do uiszczenia zaliczki nie stwarzają dla strony zainteresowanej żadnego obowiązku.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 24. lipca. (Tel. G. P.) 4 proc. premjowa pożyczka inwest. 112, 5 proc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 64 i pół, 5 proc. pożyczka konwers. 47 i ćwierć, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 pr. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94. 8 proc. Listy zast. Państw. Banku Roln. 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Belgia 123.67 Holandja 356.93 Londyn 43.19 Paryż 34.97 Praga 26.32 Szwajcarja 171.19 Sztokholm 239.10 Włochy 46.52.

Warszawa 24. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 165 i pół Bank Zachodni 75 Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pół Spiess 130 Siła i Światło 125 i pół Lilpop 33 3/4 Norblin 157 Ostrowiec 82 i pół Rudzki 39 i pół.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 24. lipca. Paryż 20.36 3/4 Londyn 25.22 5/8 Nowy Jork 519.70 Belgja 72.23 Włochy 27.18 3/4 Hiszpanja 75.80 Holandja 38.52 i pół Berlin 123.91 Wiedeń 73.23 Sztokholm 139.30 Oslo 138.55 Kopenhaga 138.50 Sofja 13.75 i ćwierć Praga 15.38 3/4 Warszawa 58.30 Budapeszt 90.60 Białogród 9.12 3/4 Ateny 6.72 i pół Konstantynopol 2.48 i pół Bukareszt 3.08 i pół Helsingfors 13.06 i pół Buenos Aires 218.25

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 24. lipca. (Tel. G. P.) N. Jork 485.37 Holandja 12.09 3/4 Francja 123.85 Belgja 3.91 7/8 Włochy 92.79 Niemcy 20.35 5/8 Szwajcarja 25.22 i pół Hiszpanja 33.28 Danja 18.20 3/4 Szwecja 18.10 7/8 Norwegja 18.20 5/8 **Portugalja** 108.20 Helsingfors 193.10 Praga 164 Budapeszt 27.85 Białogród 2.76 Sofja 6.71 Rumunja 818.25 Ateny 375.25 Wiedeń 34.45 Warszawa 43.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 24. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.85 Nowy Jork 25.51 i pół Belgja 354.75 Hiszpanja 372 Włochy 133.40 Szwajcarja 490.75 Danja 680 Holandja 1023.75 Norwegja 680.25 Szwecja 684 Praga 75.70 Rumunja 15.15 Niemcy 608.25 Wiedeń 359.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 24. lipca.

Tendencja niezmjeniona. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.80.00—8.81.00, korony czeskie 0.26.75—0.26.00, szylingi austr. 125.00—125.50, leje 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.20—43.50, **czerwieńce sow.** za szt. 17.90—18.00

ZŁOTO: 20 koron 36.20.00—36.60.00, 20 franków 34.20.00—34.50.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o 1/4 gr. mniej.

SREBRO: Kor. austr. 0.62.90—0.63.00, 5 kor austr. 3.25.00—3.35.00, flor. austr. 1.65—1.67, **ruble rosyjskie 2.60—2.70, kopiejki za rubel 1.30—1.35.**

Kącik radjowy.

Nowe przepisy o radiofonji.

Wprowadzenie rocznych opłat rejestracyjnych.

Lwów, 25 lipca.

Min. poczt i telegrafów uzgadnia z in nemi ministerjami **projekt rozporządzenia kilku ministrów w sprawie radjofonji.**

Nowe przepisy mają ustalić, kto jest uprawniony do korzystania i posiadania aparatu odbiorczego. **Przymusowa rejestracja aparatów nie będzie zniesiona,** z całym rygorem ścigać się będzie ukrywających aparaty. **Samo posiadanie aparatu,** nawet nieczynnego, **wymaga zarejestrowania.** Małoletni będą mogli rejestrować aparaty, przedstawiając zaświadczenie opiekunów prawnych. **Opłaty rejestracyjne pobierane będą rocznie.** Wprowadzenie rocznych opłat utrudni wielu osobom posiadanie aparatu radjowego.

Przepisy uregulują **budowę anten.**

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 25. lipca 1929

Warszawa 1411 12.05 i 16.30 Koncert płyt gramofon. 18.00 Koncert kameralny. Adela Comte-Wilgocka (sopran), Kazimierz Blaschke (wioloncz.), Wincenty Jakubczyk (klarnet) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 20.30 Koncert z Doliny Szwajcarskiej Orkiestry Filharm Warsz. i solista. 22.45 Transm. muzyki tan. z dancingu „Oaza“.

Kraków 312 16.30 Audycja dla dzieci. 18.00 Transm. z Warszawy. 20.30 Koncert wieczorny muzyki operowej. Zofja Bandrowska-Osmecka, Fr. Bodnicka, M. Demar-Mikuszewski, H. Zathey, A. Madyr. Bol. Wallek-Walewski. 22.45 Transzurek, E. Różański i Fr. Mazurkiewicz. misja muzyki tan. z Warszawy.

Poznań 334 13.05 Płyty gramof. 18.00 Transm. z Warszawy. 20.30 Koncert organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. 21.15 Audycja wokalna. Zofja Fedyczkowska (sopran) oraz Miecz. Mierzejewski (akomp.).

Katowice 408. Wilno. 385 18.00 i 20.30 Transmisja z Warszawy.

Wrocław 253 20.15 Koncert popularny. 22.30 Muzyka taneczna.

Lipsk 259 20.00 Niemieckie pieśni ludowe.

Królewiec 276 21.00 Koncert muzyki rosyjskiej.

Kopenhaga 281, Kalundborg 1153 Muzyka taneczna.

Brno 341 19.05 Koncert popul. 22.00 Orkiestra.

Sztutgart 360 20.15 Radjokabaret 22.15 Radjokabaret. 22.15 Koncert ork.-wok.

Tuluza 381 21.30 Koncert.

Frankfurt 390 20.15 Radjokabaret. 22.15 Muzyka lekka.

Berlin 418 20.30 Wieczór pośw. utworom Mozarta.

Stockholm 436 20.25 Koncert kameralny. 22.10 Płyty gramofonowe.

Rzym 441 21.00 Koncert symfoniczny.

Langenberg 473 20.30 Koncert wokalny 21.25 Muzyka lekka.

Daventry (Experimental) 479 19.45 Koncert ymfon. 21.00 Koncert popularny sekstetu. 22.15 Muzyka tan.

Praga 487 20.25 Recital skrzypcowy Van den Berga. 22.20 Koncert instr.-wokalny.

Medjolan 501 20.30 „Potęga przeznaczenia“ opera Verdi'ego.

Wiedeń 516 20.00 Koncert ork. p. t. „Kontrasty muzyczne. Muzyka taneczna dawniej a dziś.

Budapeszt 550 20.00 Koncert symfoniczny 21.20 „Serenada radjowa“.

Paryż 17.25 21.05 Koncert.

*

Piątek, 26. lipca 1929.

Warszawa 1411 12.05 i 16.30 Muzyka płyt gramofonowych 18.00 Koncert popołudniowy. **Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry „Oaza-Band“.** 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra Filharmonji Warsz. i Roman Totenberg (skrzypce). W programie utwory Brahmsa.

Poznań 334 13.05 Muzyka płyt gramofon. 18.00 Koncert popołudniowy.

Wykonawcy: Felicja Krysiewiczowa (sopran), Aleksander Karpacki (baryton) i Olga Karpacka (akomp.). W programie arje i pieśni. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice 408 16.20 Koncert płyt gramofon. 18.00 Koncert popol. z udz. p. Wiktorji Pastówny (śpiew) 20.30 Transmisja z Warszawy.

Kraków 312 16.30 18.00 i 20.30 Transmisje z Warszawy.

Wilno 385 18.00 Koncert z Kawiarni B. Sztraka w Wilnie. 19.25 Wesoła audycja. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 „Spacer detektorowy po Europie".

Wrocław 253 20.25 „Piękna Galatea", opera w 1 akcie Suppe'ego i „Venus im Grünen" Oskara Straussa.

Królewiec 276 20.00 Radjoorkiestra. 21.30 Ballady niemieckie 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Kopenhaga 281, **Motala** 1153 21.30 Wieczór współczesnej muzyki duńskiej.

Koszyce 293 17.10 Orkiestra 22.25 Muzyka taneczna.

Brno 341 21.00 Koncert popularny. 22.25 Jazz-band.

Londyn 356, **Daventry** 1554 19.45 Koncert ork.-wokalny. 20.00 Muzyka operetkowa. Orkiestra i soliści wokalni.

Rzym 441 17.30 Koncert popoł. 21.00 Operetka „Tuffoina" Pietri'ego.

Langenberg 473 20.00 Radjoorkiestra. 22.00 Muzyka lekka i taneczna

Medjolan 501 20.30 Koncert symfoniczny.

Wiedeń 516 18.00 Koncert popularny. 20.00 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna B. Smetany.

Ryga 525 19.00 Koncert symfoniczny.

Monachjum 533 19.30 Koncert popul.

Budapeszt 550 19.30 Pieśni węgierskie. 20.30 Recital fortepianowy. 21.30 Muzyka wojskowa. 23.15 Kapela cygańska.

Z karykatury politycznej.

POŚREDNICTWO POKOJOWE AMERYKI.



Gaszenia pożaru zaczynającego tlić na dalekim Wschodzie, podjął się strażak — Stany Zj. Nic dziwnego, bo Wuj Sam mnóstwo miljonów dolarów włożył w Mandżurję, więc nie chce, aby mu one przepadły.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. **Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.**